Nr. 249. We Lwowie — Sobota, dnia 24 Października. Rok 1896.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie
rocznie . . 12 zł. — ct
półrocznie . . 6 „ — „
kwartalnie . . 3 „ — „
miesięcznie . . 1 „ — „
Na prowincyi:
rocznie . . 16 zł. — ct.
półrocznie . . 8 „ — „
kwartalnie . . 4 „ — „
miesięcznie . . 1 „ 35 „
Za odnoszenie do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
W państwie niemieckiem 20 zł. rocznie — w innych państwach zagranicznych 24 zł.
Numer pojedynczy 4 ct.
Na prowincyi 5 ct.
Nra z poprzednich dni po 10 ct.

SŁOWO POLSKIE

wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt, o godzinie 4-tej popołudniu.

Ogłoszenia (inseraty)
za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 10 ct.
Nadesłane: bezpośrednio pod kroniką 50 ct — przed inseratami 30 ct. od wiersza petitowego.
Małe ogłoszenia po 2 ct za jeden wyraz — najmniejsze 20 ct. za jedno ogłoszenie.
Ogłoszenia i przedpłaty przyjmuje Administracya „Słowa Polskiego" codziennie od godziny 8 rano do godz. 8 wieczorem — w niedzielę i święta od 8 do 10 rano.

Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ulica Karola Ludwika Nr. 13 (Pasaż Hausmana). Telefonu Nr. 402.

Prenumeratę przyjmują także wszystkie biura pocztowe i agencye dzienników. Numera „Słowa Polskiego" są do nabycia w agencyach dzienników, sprzedażach tytoniu i u portyerów na dworcach kolejowych.

Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów nadesłanych Redakcya nie zwraca, jeżeli nadsyłający wyraźnie zwrotu nie zastrzegł.

Od Administracyi.

Prosimy Szanownych prenumeratorów naszych o wczesne odnowienie przedpłaty.

Zwracamy przytem uwagę, że dla uniknięcia wszelkich nieporozumień najlepiej jest wysyłać pieniądze wprost pod adresem Administracyi „Słowa Polskiego", Lwów, Pasaż Hausmana.

Prenumerata wynosi:

we Lwowie:		na Prowincyi z przesyłką pocztową:	
rocznie	12 zł.	rocznie	16 — zł.
półrocznie	6 „	półrocznie	8 — „
kwartalnie	3 „	kwartalnie	4 — „
miesięcznie	1 „	miesięcznie	1·35 „

Odnoszenie do domu we Lwowie dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Wszyscy prenumeratorzy Słowa polskiego tak obecni, jak i nowo przystępujący, otrzymają *jako premię Trylogię Sienkiewicza* Ogniem i mieczem, Potop i Pan Wołodyjowski, razem 6 tomów, w wydaniu *Hipolita Wawelberga*, po cenie *2 zł. 50 ct.*, we Lwowie za okazaniem karty prenumeracyjnej, na prowincyi za zamówieniem na przekazie pocztowym.

Wybór do Sejmu z miasta Lwowa.

III

Kiedyśmy przed tygodniem zamieścili pierwsze dwa artykuły o wyborze lwowskim — było to jeszcze przed zgromadzeniami wyborczemi i przed wysłuchaniem kandydatów. Od tego czasu odbyły się trzy zgromadzenia wyborców, czterech kandydatów przemawiało, wypowiadając swoje zapatrywania na stan spraw publicznych w kraju. Wszyscy ci kandydaci — z wyjątkiem p. Rewakowicza — oświadczyli, że w razie gdyby na nich padł wybór, wstąpią w Sejmie do klubu demokratycznego polskiego. A bawiamy się, żeby nam fakta kłam zadały, gdy mówimy, że prawdopodobnie oświadczą toż samo wszyscy ci kandydaci, którzy dziś albo staną przed wyborcami, albo pisemne złożą deklaracye.

Ale też zaznaczyć należy, że prawie wszyscy dotychczasowi kandydaci dali wyraz koniecznej potrzebie większej w klubie demokratycznym polskim stanowczości w działaniu, silniejszego stawiania postulatów polskiej demokracyi w tym kraju, życzliwego zbliżenia się do posłów włościańskich i współdziałania z nimi w tem wszystkiem, co z programem klubu zgodne. Takież same życzenia odzywały się ze strony wyborców, którzy występowali z interpelacyami — jeżeli z ich przemówień wydobędziemy treść pozytywną, pomijając to, co było tylko na chwilowy efekt agitacyjny obliczoną, a nieraz złośliwą i niesprawiedliwą krytyką działania nie klubu, ale jednostek.

Te głosy, wzywające klub do żywszej akcyi, witamy radośnie, w tem przekonaniu, że zastosowanie się do nich tylko na pożytek wyjść może klubowi i programowi. Znając z tyloletniej praktyki psychologię Sejmu naszego, licząc się z jego składem, temperamentem i całem usposobieniem większości — klub wiedział, że na Sejmie tym akcyą gwałtowną stawianiem postulatów skrajnych, wyglądających raczej na teoretyczne głoszenie programów, niż na pozytywną, polityczną pracę — nie wiele się uzyska. Wiedział z doświadczenia, że i żądania, stawiane na gruncie zupełnie praktycznym i miarkowane względem na to, co w tym składzie Sejmu uzyskać można — muszą nieraz całe lata się odleżeć, muszą być przez cały szereg sesyj odnawiane i co roku w tej lub owej formie stawiane, zanim w końcu zwyciężą. Niecierpliwa część opinii publicznej brała nieraz za złe klubowi to jego umiarkowanie, obsypywała posłów na zgromadzeniach zarzutami, że relacye ich w znacznej części kończyć się muszą zapewnieniem o czynionych usiłowaniach, ale też i przyznaniem ich bezskuteczności. Zapominała, że wiele rzeczy zmienić można, ale nikt jeszcze tej sztuki nie dokazał, żeby 30, choćby i 50 nawet — było więcej, niż 120, lub 100, czyli, żeby mniejszość sejmowa mogła zwyciężyć liczbą kiedy ona zwyciężać i może tylko albo przekonaniem przeciwnika, albo wyzyskaniem szczęśliwej jakiejś okoliczności, przypadkowo się nadarzającej.

Wszakże w ostatnich latach zaczęła się dokonywać zmiana, nie w Sejmie, lecz w kraju — która bez wpływu na Sejm pozostać nie może. Konieczna, nieunikniona ewolucya społeczna, wydobywa na wierzch publicznego życia nowe czynniki — ludowe. Gdyby sejmowa większość była zrozumiała wcześnie, że żądania lewicy sejmowej w kierunku zrównania ciężarów publicznych, złączenia dworów z gminami, żywszego tempa w pracy nad oświatą i dobrobytem, sprawiedliwszego układu reprezentacyi kraju itp. itp. nie są dyktowane jakąś partyjną przeciw niej zaciekłością, jakimś egoizmem stronnictwa, ale że one odpowiadają interesowi kraju całego i społeczeństwa całego — gdyby nie była trzymała się tej polityki, iż co dziś zrobić można, odkłada się na dziesiątki lat, kiedy to już zrobionem być musi — byłby ten ruch ludowy obszedł się bez tych przykrych bardzo, a nieraz nader szkodliwych domieszek, o których tylekrotnie pisaliśmy. Wszelkie ewolucye w życiu politycznem i społecznem dokonywują się tem łagodniej i tem mniej mają cechy przesileń, nieraz ze szkodliwą dla organizmu społecznego gorączką połączonych, im wcześniej ci, co stoją u szczytów społecznego życia, co mają w ręku władzę, wpływy, stanowiska, ekonomiczną przewagę, tradycyę kierownictwa im wcześniej oni poznają i uznają konieczność reform, chociażby z ofiarami połączonych, im wcześniej reformy te przeprowadzą. U nas ta naprawa stosunków, choć od dziesiątek lat wskazywana, opóźniła się aż do chwili, w której to opóźnienie wyzyskanem być mogło przez nieprzebierającą w środkach agitacyę.

Sądzimy, że dzisiaj już wśród naszych konserwatystów wielu — choć może jeszcze nie większość — do przekonania tego dochodzi. Klubu demokratycznego rzeczą jest, sytuacyę tę wyzyskać w interesie tych zasad, przy których zawsze stał, którym zaledwie z wielkim wysiłkiem i drobnemi dawkami zdobywał urzeczywistnienie, a które są tak ściśle zgodne z interesem kraju i narodu. On dziś musi tempo pracy i akcyi przyspieszać — żeby już odpowiedzialność dalsza nie na nim ciężyła. A byłaby to odpowiedzialność wielka — dalsze bowiem opóźnianie potęgować będzie nietylko sam prawdziwy ruch ludowy i to, co w nim zdrowe i co ma dobre na przyszłość zarodki — ale i owe szkodliwe przymieszki, które do ruchu tego wnosi agitacya z zewnątrz, a które są niepotrzebnym, niezdrowym kwasem i fermentem.

Wyrażano żądanie, aby klub demokratyczny polski zbliżył się bardziej do posłów włościańskich i z nimi współdziałał. Żądanie to odpowiada zupełnie programowi klubu, który w tym kierunku szedł, odkąd włościańscy posłowie w Sejmie się pojawili. Były w tem wielkie do przezwyciężenia trudności. Posłowie włościańscy, z obu w Sejmie istniejących kółek, zastrzegali sobie zawsze i zastrzegają odrębność swoją jako stronnictwa — a nie byli bez ścisłego kontaktu z czynnikami, stojącymi po za Sejmem, które chciały niemi kierować. To utrudniało nieraz wspólną akcyę, bo tam, gdzie trzeba było porozumienia się, przychodzili nieraz z gotowemi rzeczami, od których odwieść się już nie dali. Tak oni sami, jak i ich doradcy po za Sejmem, nie mają jeszcze doświadczenia parlamentarnego, stąd nieraz nie rozróżniają między tem, co możliwe, a co niemożliwe, nieraz żądają bezwarunkowo poparcia, uważając odmowę jako niechęć i brak życzliwości. Dłuższa praktyka życia parlamentarnego i publicznego wogóle, trudności te złagodzi, a w końcu usunie, naturalnie przy szczerej woli a usilnem staraniu starszego doświadczeniem klubu.

Skoro więc — jak wykazaliśmy — znamieniem dotychczasowego ruchu wyborczego we Lwowie jest, że kandydaci przyznają się do klubu demokratycznego polskiego, ale zgodnie z wyborcami żądają od niego szybszego tempa, bardziej ożywionej i stanowczej akcyi, ściślejszego zbliżenia się do posłów włościańskich — to my ten kierunek akcyi wyborczej tylko radośnie powitać możemy. A zarazem — pomijając jeszcze obecnie kwestyę osobistości — wyrazić musimy nadzieję, że ta akcya wyborcza pozostanie konsekwentną — do końca, że zatem wybrani będą posłowie, którzy klub demokratyczny polski nietylko liczebnie wzmocnią, ale też wniosą do niego i siłę do pracy i temperament żywszy i te świeże impulsa, jakie od wyborców odbierają.

Z pracy społecznej.

(*Przytułek dla rzemieślników i robotników fabrycznych*)

W Warszawie — jak to czytamy w *Gazecie rzemieślniczej* — odbyła się dnia 27 września b. r. uroczystość poświęcenia i otwarcia „Przytułku rzemieślniczego". Praca nad otwarciem tej nowej i dla ogółu rzemieślników ważnej instytucyi ciągnie się już od czterech lat. Oto w dniu 2 czerwca 1892 r. na posiedzeniu sekcyi rzemiosł i drobnego przemysłu w Towarzystwie popierania przemysłu, p. Marceli Kłyszewski, szewc i właściciel składu skór, wystąpił z wnioskiem, aby sekcya zajęła się obmyśleniem środków i ufundowaniem instytucyi, któraby miała pieczę nad wiekowymi lub okaleczałymi rzemieślnikami, ci bowiem — sterawszy zdrowie i siły w długoletniej pracy — nie są w stanie zapracować na kawałek chleba, więc poniewierają się lub nawet żebrzą. Mała tylko część ich znajduje przytułek w instytucyach dobroczynnych ogólnych, a przecież towarzysze pracy powinni pomyśleć, aby ci weterani i inwalidzi pracy mieli zapewniony dach nad głową i skromny posiłek.

Ówczesne prezydyum sekcyi, złożone z pp. A. Makowieckiego, prezesa, śp. T. Otwinowskiego, wiceprezesa i J. Keppego, sekretarza gorąco poparło wniosek, który znalazł oczywiście sympatyczny oddźwięk w gronie członków sekcyi. Jakoż wybrano delegacyę, któraby się zajęła szczegółowem opracowaniem projektu i obmyśleniem środków ku wprowadzeniu go w czyn. Do delegacyi tej oprócz członków prezydyum i wnioskodawcy p. M. Kłyszewskiego, powołano: pp. Wł. Czosnowskiego, Ad. Bauerfeinda, K. Szlenkera, J. Juszczyka, Al. Temiera, Br. Michalskiego, Al Feista i T. Wernera.

Z uwagi, że fundusze, zbierane wśród samych tylko rzemieślników, nie pozwoliłyby założyć instytucyi większej, o mocnej podstawie meteryalnej, postanowiono projekt rozszerzyć i założyć przytułek nietylko dla rzemieślników cechowych, lecz i dla robotników fabrycznych. Jakoż przewidywania ziściły się szybko, gdyż pierwsze większe ofiary zadeklarowane zostały przez przemysłowców i właścicieli dużych fabryk. Niezależnie od zbierania deklaracyi przystąpiono do opracowania instrukcyi, wedle której przyjmowani być mogą do przytułku rzemieślnicy cechowi i robotnicy

tnicy fabryczni, stali mieszkańcy miasta Warszawy od lat 10-ciu, starsi nad lat 60 lub też pozbawieni możności zarobkowania skutkiem kalectwa; że decyduje o przyjęciu kandydata zarząd przytułku z tem zastrzeżeniem, iż każdy przemysłowiec lub fabrykant może umieszczać swoich kandydatów gdy złoży 1000 rs. lub więcej na budowę, t. j. iż za każde 100 rs. rezerwuje się do jego dyspozycyi 1 miejsce w Przytułku; że za każdego pensyonarza trzeba będzie opłacać rocznie rs 100 lub jednorazowo rs. 500; że wreszcie zależnie od rozporządzalnych środków, zarząd przyjmować będzie bezpłatnych pensyonarzy.

Rezultaty swych prac i zabiegów delegacya przedstawiła członkom sekcyi na posiedzeniu w dniu 5 stycznia 1893 r. Instrukcyę opracowaną przedyskutowano i zatwierdzono; delegacyę zaś uproszono, aby w dalszym ciągu przeprowadzeniem projektu się zajmowała. Wówczas to delegacya, mając już około 26.000 rs. bądź w gotowiźnie, bądź w deklaracyach, utworzyła za zgodą sekcyi specyalny Wydział przy Tow. Dobroczynności, które chętnie pod skrzydła swe tę instytucyę przygarnęło. Gdy to się stało, gdy fundusze zebrane przekroczyły 30.000 rs., postanowiono poczynić starania, aby otrzymać bezpłatnie plac od miasta, dla którego mieszkańców instytucya powstawała. Starania znalazły grunt wielce przyjazny, lecz wyznaczony plac okazał się nieodpowiednim, a miasto innego dać nie mogło. Wówczas wydział postanowił niezwlekać dłużej, lecz postarać się o nabycie placu na własność. Więc też nabyto posiadłość za rogatką Wolską przy ulicy Młynarskiej za 18.950 rs. Znajdują się tam dwa domki murowane, jeden w zupełnie dobrym stanie, ogród warzywny i owocowy. Na tym placu w roku przyszłym stanie właściwy przytułek. Obecnie tymczasowo, w dwóch rzeczonych domkach, urządzono przytułek dla 15 starców i inwalidów.

Poświęcenie i otwarcie tego prowizorycznego przytułku odbyło się właśnie dnia 27 września. Zebrało się liczne grono przedstawicieli zgromadzeń rzemieślniczych warszawskich, przemysłowców, fabrykantów, przedstawicieli prasy; był obecny oczywiście i inicyator p. M. Kłyszewski i wszyscy, którzy gorliwie pomagali do przeprowadzenia projektu, byli członkowie prezydyum sekcyi rzemiosł i przedstawiciele Tow. Dobroczynności. W ich obecności, ceremonii poświęcenia dokonał ks. Władysław Siewierski, proboszcz miejscowej parafii wolskiej, który nadto w ciepłych słowach podniósł znaczenie nowej instytucyi, wyrosłej ze zrozumienia niedoli ludzkiej, i wyraził uznanie dla ludzi dobrej woli, nie szczędzących pracy, ni zabiegów, byle doprowadzić do skutku tak zacny projekt. Następnie p. Jan Szlenker, prezes, który w pierwszym szeregu gorliwie pracował, zaznaczył, że nie dosyć jest zacząć — trzeba to zaczęte dzieło popierać i rozwijać; ponieważ zaś rozwój tej nowej instytucyi zależy przedewszystkiem od środków materyalnych, przeto o nie w dalszym ciągu starać się należy.

Te słowa znalazły odrazu oddźwięk, gdyż posypały się nowe deklaracye, na stałe roczne zapomogi większe i mniejsze. Wreszcie w imieniu rzemieślników zabrał głos p. Juszczyk, podniósł ogromne zasługi p. Szlenkera i złożył mu za nie serdeczne podziękowanie.

Wiadomości polityczne.

Rosya i Anglia. Pod powyższym tytułem ukazała się broszurka pani Olgi Nowikow, która publikuje w niej rozmowę, mianą rzekomo z ks. Łobanowem, na balu, w czasie uroczystości koronacyjnych w Moskwie. Ks. Łobanow, gdy p. N. poruszyła sprawę armeńską miał się wyrazić: „My Rosyanie nie możemy wszak lekceważyć sobie znaczenie traktatu o Cypr, który zmusza Anglię wystąpić przeciw Rosyi, z chwilą, gdy poważne niebezpieczeństwo zagrozi Turcyi. Czy pani choć przez chwilę przypuszcza, że mybyśmy nie wystąpili z projektami nowej polityki, gdyby Anglia zgodnie ze swemi zobowiązaniami uznała za stosowne rozpocząć akcyę samoistną.

Dalszych odpowiedzi ks. Łobanowa pani Nowaków nie podaje, bo prawdopodobnie zmarły książe nie uznał za stosowne wtajemniczać pani N w swoje zamysły dyplomatyczne. Natomiast p. N sama się zabawiła w wielkiego polityka, stawiając dwa projekty: 1) Konstantynopol powinien być zamieniony w wolne miasto pod administracyą międzynarodowej komisyi i 2) ustanowienie europejskiego księcia „Bizancyum i małej Azyi“ pod opieką mocarstw.

P. Stead, który napisał wstęp do broszury p. Nowików, traktuje ją poważnie, choć co prawda, trudno rewelacyom Moskiewki przypisywać jakąkolwiek wagę.

Pewien dyplomata omawia w dzienniku *Gaulois* stosunek Francyi do Rosyi, przyczem dowodzi, iż obok przymierza z Rosyą, Francya powinna szukać jeszcze innego zbliżenia. Pod tym względem nastręczają się dwa możliwe kierunki polityczne: porozumienie z Niemcami przeciwko Anglii, lub też przyjaźń z Anglią dla zwalczenia Niemiec. Zbliżenie się Francyi do Niemiec byłoby, zdaniem owego dyplomaty, najkorzystniejszem dla Francyi, zwłaszcza dla jej polityki kolonialnej; ale cóż, kiedy kwestya alzacko lotaryńska stoi temu na przeszkodzie.

Co się tyczy Anglii, możnaby z nią wejść w kompromis pod warunkiem, żeby Anglia poczyniła ustępstwa w kwestyi egipskiej. Z Rosyą mogłaby się Anglia pojednać łatwiej, niż z pozoru sądzić można a w takim razie możnaby wytworzyć podstawę do porozumienia rosyjsko-francusko-angielskiego. Takie ugrupowanie mocarstw byłoby dość silnem, by nadawać ton polityce europejskiej i z całą swobodą podejmować inicyatywę w kwestyi wschodniej, a nawet z czasem jąć się „naprawy“ w zachodniej Europie i załatwić kwestyę alzacko lotaryńską ku zadowoleniu Francyi.

We Francyi wywarły pewne wrażenie dwie ostatnie mowy, które wygłosili ministrowie: wojny i spraw wewnętrznych. Pierwszy przemawiał w Brieg z powodu odsłonięcia pomnika lekarza wojskowego, Maillota, który pierwszy zastosował chininę na febrę. Generał Billot, na serdeczne przemówienia mieszkańców miasteczka, odpowiedział, że uczony, którego pamięć ma być uczczoną, oddał całe życie dla dobra i wielkości armii — on zaś przyjechał do miejscowości, leżącej nad granicą okaleczoną, ażeby ujrzeć tutaj jedność patryotyczną. Frazes ten, wypowiedziany nad samą granicą Alzacyi — istotnie może być nieprzyjemny dla Niemców. Dlatego francuskie dzienniki umiarkowane potępiają wystąpienie ministra wojny. Równocześnie p. Barthou przemawiał w Oleron. W mowie tej zaznaczył minister spraw wewnętrznych, że gabinet Méline'a, trzymając się zasad odmiennych od radykalistów — dążyć będzie do zbliżenia stronnictw i harmonii wewnętrznej. W dalszym ciągu występował mowca ostro przeciw socyalistom. W programie dzisiejszego gabinetu — zapewniał mowca — znajdzie się miejsce dla szeregu reform praktycznych. Słuchacze entuzyastycznymi okrzykami przyjęli przemówienie ministra, które prasa francuska uważa za program rządowy podczas nadchodzącej sesyi parlamentarnej.

W tym samym dniu Leon Bourgeois przemawiał w Carcassonne podczas uczty, którą wydano na jego cześć. W mowie swej omawiał Bourgeois przyszłe wybory do senatu. Do senatu, zdaniem mowcy, powinni wejść demokraci. Programem ich powinna być rewizya konstytucyi. Mowca oświadczył się za głosowaniem powszechnem, ponieważ tylko wtedy odpowiedzialność ministrów wobec ciał reprezentacyjnych ma istotne znaczenie.

Figaro ogłasza interview z Virchowem i Lombrosem o francusko-rosyjskiem przymierzu. Virchow odpowiedział listownie, iż wobec przyjaznych stosunków między Niemcami a Rosyą nie jest rzeczą prawdopodobną, aby Rosya popierała francuskie aspiracye nieprzyjazne Niemcom. Lombroso oświadczył, iż entuzyazm francuzskiej ludności okazuje, że Francuzi są ultrakonserwatywnym, biurokratycznym i przejętym duchem militaryzmu ludem.

Maurycy Jokai, wygłaszając mowę kandydacką w okręgu wyborczym Karczag, oświadczył się w swym programie za utrzymaniem ugody bez szkody dla praw i interesów Węgier, które zdają się być zagrożone przez fanatyczne, a Węgrom nieprzyjazne antiliberalne stronnictwa. Jokai wyraził nadzieję, że austryaccy liberali odzyskają wkrótce dawną energię. Do tego czasu utworzenie prowizoryum jest potrzebne.

Echa carskich dni“. *Journal de St. Petersbourg* drukuje ciekawy artykuł, którego ustępy główniejsze przytaczamy:

„Minęły piękne dnie, w których ciągu Francuzów biły tempem przyspieszonem. Naród zlewał się w jedno i rzec można, iż przez cały dzień stronnictw nie było. Atoli niesprawiedliwością byłoby, gdybyśmy twierdzili, że przed nastąpieniem wielkich dni dla Francyi, spokoju w niej nie było. Przeciwnie, rozsądna i umiarkowana polityka dzisiejszego gabinetu wpłynęła, jak o tem mówiliśmy niejednokrotnie, bardzo dodatnio na uspokojenie umysłów w całym kraju. Wielkie fakty, których Francya była widownią, mogły same przez się stworzyć zgodę, panującą w kraju, ale sprawa pokoju wewnętrznego, której z takim powodzeniem poświęcił się p. Méline, miała doniosłość ogromną. Oto dlaczego nie było żadnych dysonansów w tej całości gorących manifestacyj, w których wszyscy znaleźli dla siebie miejsce stosowne. Uroczystości minęły, polityka wstępuje znowu w swoje prawa, ale okres nadchodzący nie jest jeszcze na wskróś przejęty wrażeniami faktów minionych“

29

PIONIERZY.

Prawie powieść

przez

St. ROSSOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

Ona nie stawiała oporu temu nadużyciu władzy. Uśmiechała się napoły figlarnie, napoły rzewnie, a gdy podniosła potem wzrok swój na żarliwego wykonawcę jej poleceń. — radca znalazł w spojrzeniu odbłysk prawdziwego szczęścia.

— Że też pan Bóg — prawił z uniesieniem, — zgotował mi jeszcze taką rozkosz. Czem ja odwdzięczę się Jemu? A czem tobie, która otwierasz przedemną nowe światy wrażeń i marzeń? Bo — ja — cóż ci w zamian dać mogę? Resztki sił i uczuć, chociaż — wierzaj mi — najlepsze właśnie. O tych ostatkach śmiało powiedzieć można, że kto je zjada, musi być bardzo piękny i gładki. Ale czy ty przecie nie zasłużyłaś na coś lepszego, jak ostatki, choćby nawet takie?

— Nie obniżaj pan ich wartości — prosiła Róża. — To już zresztą moja rzecz osądzić, na co zasłużyłam. A na co pan zasłużyłeś, czy będziesz pamiętał?

— Na pokutę? — pytał Gorski. — Na próby cierpliwości, choćby *ad infinitum?*... Zgoda, zgoda! Wszystko, czego pani zażądasz, rozkazem jest dla mnie. Proszę tylko o jedno.

— Mianowicie!

— Pani musisz w swej dobroci pozwolić, bym kogoś sprowadził sobie.

Róża przygryzła wargi i z widocznem zaniepokojeniem spuściła oczy.

— Kogo? — spytała.

— Mam siostrzeńca: kochany, jedyny chłopak. No, i bardzo, ale to bardzo przyzwoity! Ku trzydziestce dopiero zmierza, a już jest obrońcą w sprawach karnych. Będzie z niego niezadługo adwokat całą gębą..

Róża siedziała, jak na węglach, — naprzemian to bladła, to płonęła, cisnąc rękę do serca.

— Pan sądzisz — bąknęła na wpół machinalnie — że będzie nam potrzeba adwokata?

Radca, widząc jej zakłopotanie, gotów był już cofnąć się.

— Jeżeli to pani przykrość miałoby sprawić — oświadczył — odrzuć moją prośbę bez wahania.

— Ależ ja wcale odrzucać jej nie myślę! — zaprotestowała gorąco — Przeciwnie, bardzo pana proszę, uczyń, co uznajesz za najlepsze.

— Józek, musi pani wiedzieć, jest jedynym bliskim moim krewnym. Już więc dla tego należą mu się pewne względy. Ale tu nie idzie o formy; tak kocham tego chłopaka, że gdybym mógł, przechyliłbym mu nieba. Czyż dziwo, że po tem, co dzisiaj zaszło, pragnąłbym, ujrzeć go przy mym boku? Podzielę się z nim szczęściem, — tak samo, jak naodwrót połowa jego szczęścia należeć będzie zawsze do mnie. Jeśli więc nie sprawiłoby to pani przykrości...

— Przykro mi tylko, że pan powątpiewasz, bym zdolną była odczuć i uszanować piękne uczucie, które łączy obu panów.

— W takim razie, nie zwlekając, natychmiast wyszlę po Józia sztafetę. A teraz — bywaj mi zdrowa!

Obcałował jej obie rączki i z westchnieniem opuścił salonik.

— No, cóż? Jak tam? — dopytywali się Chmarowie, ideał delikatnych rodziców.

— Chwała Bogu! — odparł Gorski — Wszystko jak najlepiej.

Chmara chwycił go w objęcia.

— Kochany radco! Kochany radco! — szeptał ze łzami w oczach. — Teraz będę spokojny o moje szczepki!

Chmarowa tymczasem ucierała łzy ukradkiem, nie myśląc nawet o ludziach.

Ale nieba snać pozazdrościły im trojgu tej, jednej chwili rozrzewnienia. Jeszcze staruszek nie puścił radcy z swych uścisków, gdy hucznie i [illegible] czucznie, jak to było jego zwyczajem, wpadł zdyszany Moszko.

— Nu, co to za *geszeft*? — rzekł, nie zdejmując nawet swego wdzięcznego cylindra. — Tak się dał, taki waryactwo, taki niepoczciwość!

Zaskoczeni niespodzianą alokucyą, zapomnieli w pierwszej chwili języka w gębie. Pierwszy wspamiętał się radca.

— Może pan dobrodziej raczy przedewszystkiem *Hut ab*? — zapytał, stając naprzeciw faktora z głową podniesioną, z rękoma w kieszeniach, z oczyma ziejącemi gniewem. — A potem może pan dobrodziej raczy nie zapominać, do kogo mówi i jak mówi, bo anużby przyszła mi ochota zamknąć mu gębę?

Zuchwały żyd zdjął wprawdzie kapelusz, ale nie przestał się rzucać.

— Ja tu do pana nie przyszedł — krzyczał, jak by z głuchymi miał do czynienia. — Ja tu przyszedł do pana Chmara i do pani Chmara. Ja muszę powiedzieć im, że potrzebują żałować tego, co się zrobiło. Taki drugi pan, fajny pan, dobry pan [illegible] nie trafi. Aj waj, inni toby takiego *cymes* pana [illegible] na rękach, a państwo co?

Przechodząc następnie do nowej sesyi parlamentarnej i możliwych interpelacyj, *Journ. de St. Pétersbourg* mówi o zachowaniu się prawicy i tak pisze:

„Zachowanie się prawicy świadczy wymownie, jak dalece, nawet poza sferą stronnictwa ministeryalnego cenione jest postępowanie rządu Rzeczpospolitej podczas pamiętnych okoliczności. Wprawdzie dają się słyszeć głosy odosobnione, które krytykują to lub owo zarządzenie władz, lub ich organów, atoli było to nieuniknionem wobec mnogości dotkniętych miłości własnych.

„Wszyscy ci krytycy giną wobec powagi i znaczenia całości, tak samo jak zlewają się w stwierdzeniu jednomyślności zapału powszechnego rozliczne komentarze gazet co do znaczenia owej jednomyślności. Komentarze te są raczej wyrazem naturalnym poglądów stronnictw poszczególnych, ale co się tyczy znacznej większości, to ona wolną jest od ciasnych poglądów i widzi tylko fakt, że naród cały zlewa się z rządem w wyrażaniu uczuć i myśli. Nawet lewica skrajna dała wyraz jednomyślności uczuć. Kilku członków tego stronnictwa trzymało się wprawdzie na uboczu, ale znaczna większość nie poszła za ich przykładem, bowiem chociaż ludność paryska rządzi się w ogóle poglądami najbardziej skrajnymi, to jednak pełne zapału manifestacye tłumów, przekonały dowodnie, że wielka stolica Francyi mieści w sobie istotnie serce całego narodu“. W przewidywaniu, że podczas sesyi parlamentarnej będą interpelacye, żądające wyjaśnienia, dlaczego w Paryżu, Cherbourgu lub Châlons nie usłyszano wyrazu „*alliance*“, *Now. Wrem.* odpowiada w te słowa: „Trudno walczyć z nieprzepartą logiką faktów, zaś logika ta wskazuje dowodnie, że przez cały czas pobytu carstwa we Francyi, rząd francuski usprawiedliwiał najzupełniej zaufanie narodu, a nadto, że wypadki „tygodnia rosyjskiego“ są niezbitym dowodem takiej ścisłości przyjacielskich stosunków pomiędzy Rosyą a Francyą, że wobec tego nie mają najmniejszej doniosłości wszelkie rozprawy co do różnicy znaczenia pomiędzy wyrazem „*alliance*“ a „*union*“.

Sprawy wschodnie. Paryskie koła dyplomatyczne przypisują spotkaniu cara z niemieckim cesarzem doniosłe znaczenie dla kwestyi wschodniej. Uchodzi za rzecz pewną, że mocarstwa europejskie zgodziły się na to, aby z jednej strony zachować prawno-państwowy *status quo* Turcyi; z drugiej zaś dążyć do zaprowadzenia normalnych stosunków w państwie otomańskiem i do zapewnienia bezpieczeństwa chrześcijan. Urzeczywistnienie tych dążeń zależy od stanowczości, z jaką w Konstantynopolu wystąpi przedstawiciel Rosyi, Nelidow, jako organ połączonej Europy. O akcy innego rodzaju, np. udzieleniu Rosyi mandatu do zbrojnej interwencyi, nie ma mowy, bo jeśliby Rosya otrzymała mandat wkroczenia drogą lądową do Turcyi, Anglia musiałaby od Europy otrzymać pozwolenie do przepłynięcia swojemi statkami przez cieśninę dardanelską, a to jest niemożliwe. Przypuszczają, że spotkanie się Mikołaja z cesarzem Wilhelmem wywrze pewien wpływ na stanowisko przedstawiciela rosyjskiego w Yildiz-Kiosku i że sułtan nie oprze się energicznym i poważnym przedstawieniom Nelidowa. Tureckie koła urzędowe utrzymują z całą stanowczością, iż między mocarstwami odbywają się rokowania co do zwołania kongresu, celem rewizyi traktatu berlińskiego. Skoro co do podstaw i zakresu obrad kongresowych nastąpi porozumienie, ma Rosya rozesłać formalne zaproszenia. Kongres odbędzie się prawdopodobnie w Petersburgu. Rosya nosi się z planem nadania samorządu wszystkim prowincyom chrześcijańskim Turcyi pod kontrolą Europy.

Z Stambułu donoszą, iż rosyjska flota czarnomorska przybyła do Trebizondy i zatrzymała się tam przez jeden dzień. Obecność floty spowodowała panikę wśród Turków, którzy szukali schronienia w domach chrześcijan.

Gospodarka włoska. Ciekawą ilustracyą do naszych wczorajszych uwag o włoskiej gospodarce jest wiadomość, telegrafowana dziś z Rzymu. Oto zanosi się na nowy skandal, którego bohaterem papa Crispi, synalek bowiem awanturuje się w Ameryce. Kilka dzienników doniosło, że Martiner, który okradł kasę miejską w Palermie na półtora miliona, przed rokiem otrzymał komandoryę orderu korony, zapłaciwszy za to Crispiemu 300.000 franków. *Tribuna* temu zaprzecza, dzienniki jednak obstają przy swojem doniesieniu.

Z Rady m. Lwowa.

Lwów 23 października

Zagajając wczorajsze posiedzenie Rady miejskiej, podał p. prezydent Małachowski do wiadomości pp. radnych, że na podstawie uchwały dawnej reprezentacyi miejskiej, wydaną została „Historya ludowych szkół lwowskich“, opracowana przez b. inspektora szkół lwowskich, dziś dyrektora seminaryum żeńskiego p. Mieczysława Baranowskiego. Książka ta zawiera bardzo szczegółową historyę szkolnictwa we Lwowie P. prezydent zarządził, aby p. Baranowskiemu, który to dzieło opracował zupełnie bezinteresownie, Rada wyraziła podziękowanie i aby podziękowanie to było zapisane w protokole posiedzeń Rady. Rada wniosek ten przyjęła jednogłośnie oklaskami.

Następnie wybrała Rada członkami rady nadzorczej miejskiego muzeum przemysłowego pp.: Ciuchcińskiego, Getritza, Gołąba, Michalskiego, Grossa, Walichiewicza, Niemczynowskiego, hr. Borkowskiego, prof. Zacharjewicza prof. Soleskiego, prof. Frankego, dyr. Gorgolewskiego.

Po załatwieniu kilku rekursów w sprawach budowniczo-policyjnych, weszła na porządek dzienny prośba dyrekcyi teatru hr. Skarbka o zwrócenie jej przez Radę miejską sumy, wydanej na przeprowadzone w gmachu teatralnym inwestycye, oraz o udzielenie jej nadzwyczajnej subwencyi na opłatę przynajmniej połowy czynszu dzierżawnego w kwocie 17.000 zł. Referent sekcyi II. dr. Dulęba przedłożył wniosek, aby Rada poniosła połowę kosztów poczynionych w gmachu i w sali teatralnej adaptacyj i przeznaczyła na to 7000 zł. P. Rawski domagał się, by wypłatę tej sumy uczyniono zawisłą od ukończenia budowy kaloryferów w gmachu teatralnym. P. Bieniedzki wykazywał niedogodności obowiązkowej garderoby w teatrze. P. Platowski sprzeciwił się wnioskowi referenta głównie z tego powodu, że Dyrekcya teatru nie przedłożyła Radzie miejskiej planów adaptacyj i nie zapytywała jej wcale o opinię. Mowca żądał odroczenia całej sprawy i zbadania, czy fundacya skarbkowska nie ma obowiązku ponoszenia kosztów adaptacyj w budynku teatralnym.

P. Klimowicz przestrzegał przed naruszeniem równowagi budżetowej. P. Walichiewicz wniósł, aby komisya teatralna po skończonej robocie i wykonaniu wszystkich rekonstrukcyj zbadała dokładnie rachunki i wyeliminowała z nich koszta rekonstrukcyi wychodków, którą z obowiązku przeprowadzić powinien dzierżawca, oraz koszta przemiany lóż w krzesłach, gdyż dyrekcya uczyniła to nie dla publiczności, lecz dla siebie, aby mieć większy dochód i żeby dopiero potem przyszła z wnioskiem, by Rada połowę kosztów pokryła. R. prof. Thulie żądał odroczenia sprawy, a w tym samym duchu przemawiali pp. Ihnatowicz i Tabaczyński, bronili zaś gorąco wniosków referenta pp. dr Weigel i dr. Maryański. Po ostatecznym wywodzie referenta dr. Dulęby, Rada znaczną większością przyjęła jego wnioski.

Na tem obrady wczorajsze zakończono.

KRONIKA.

Lwów, dnia 23 Października.

Jutro:

— 24 Października. Sobota. *Rafała archanioła.*

— Wschód słońca o godz. 6 min. 38 rano; zachód o godz. 4 min. 47 wieczorem.

— Dnia tego w r. 1648, Kozacy ustępują z pod Lwowa. W r. 1863 bitwa pod Fajsławicami.

— O godzinie 10 rano w lokalu Tow. aptekarskiego posiedzenie gremium aptekarzy Galicyi wschodniej.

— Początek strzelania królewskiego w towarzystwie strzeleckiem.

— O godzinie 3-ciej popołudniu w teatrze hr. Skarbka: „Zbójcy“.

— O godz. 6 wieczorem w sali fizyki w szkole realnej posiedzenie Towarz. nauczycieli szkół wyższych. (Odczyt prof. Limbacha Z podróży wakacyjnej).

— O godz. 7 wieczorem w Czytelni kobiet, pogadanka na temat współczesnej poezyi polskiej.

— O godz. 7 wieczorem w Czytelni akademickiej wieczorek inauguracyjny.

— O godzinie 7 mej wieczorem w teatrze hr. Skarbka: „Piękna Helena“.

Dzisiejsze zgromadzenie wyborców odbędzie się w sali ratuszowej o godzinie 6-tej wieczór, a nie, jak wczoraj przez pomyłkę donieśliśmy o 7-mej.

Prof. Soleski, który zrezygnował już dawniej ze stanowiska dyrektora miejskiej szkoły przemysłowo-handlowej, lecz obowiązki dyrektora prowizorycznie dalej pełnił, złożył onegdaj — za porozumieniem z prezydentem miasta — stanowczo kierownictwo tej szkoły w ręce prof. Kazimierza Bruchnalskiego.

Stan zdrowia prezesa Tow. kredytowego ziemskiego, posła Z. Dembowskiego, jest beznadziejny.

Hojny dar. Pan Stanisław Chłopicki, poczmistrz z Zawałowa ofiarował dla Kasy Zapomóg, utworzonej przy Kraj. Związku ochotn. straży pożarnych dla Strażaków, unieszczęśliwionych w służbie strażackiej i dla rodzin po nich kwotę sto zł.

Oględziny szczegółowe zabudowania domu karnego (brygidek) przez komisyę pod przewodnictwem prezydenta miasta odbyły się wczoraj rano. Komisya zabawiła na miejscu dwie godziny oglądając dokładnie cały gmach z wszelkiemi przybudowami od piwnic do najwyższego piętra. Skonstatowano, że budowa jest w dobrym stanie i po stosownej przeróbce da się użyć na pomieszczenie sądu krajowego cywilnego i trzech sekcyj sądu miejsko-delegowanego. Ponieważ zaś obszar całego gmachu z podwórzami zajmuje przestrzeń dwóch morgów i 450 sążni kwadr. — więc nawet część tego obszaru można będzie po rozparcelowaniu sprzedać pod budowy prywatne. Wobec takiego wyniku dochodzeń komisyjnych rozpoczną się teraz rokowania z władzami wyższemi celem uzyskania zezwolenia na przeniesienie zakładu karnego poza obręb miasta. Jak już wspominaliśmy w onegdajszym numerze naszego pisma, dla zakładu tego ma być zbudowany gmach stosowny na Kleparowie.

Księgi wodne. Ustawa o obowiązku założenia ksiąg wodnych przez władze polityczne istnieje od roku 1875. Księgi te zawierają spis wszelkich wód zarówno płynących jak i stojących znajdujących się w użytku prywatnym i określają ich rozmiar i rozległość a dalej sposób ich użycia. Zapis w księgach wodnych prawomocnie uskuteczniony ma znaczenie takie, jak zapis w księgach tabularnych, decyduje o prawie własności i użytkowania wody. Pomimo tak doniosłego znaczenia tych ksiąg — we Lwowie ich dotąd nie było. Na dwudziestu większych i mniejszych stawkach

---

— O kim właściwie Moszko mówi? — spytał Chmara.

— O kim ja mówi, o kim ja mówi! — zaśmiał się faktor. — Państwo potrzebuje takie jeszcze komedye ze mną zrobić! O kim ja mówi? Jakby był gdzie drugi taki pan na świecie, jak pan Chyżewski!

— Cóż my mu zrobili? — wtrąciła Chmarowa.

Moszko znowu zahuczał szyderczym śmiechem.

— Co zrobili! Co zrobili! To było ładny zrobienie! Ale ten pan nie da sobie zagrać *tramlampolki* na nosie. Ten pan wie, co mu się należy. A jak państwo nie wiedzą tego, to on nie chce wiedzieć o państwo. Dla tego ja przyszedł po rzeczy pana Chyżewskiego. Ja go przeprowadzę tam, gdzie wiedzą, co się komu należy; a państwo potrzebuje płakać, że tak nie miało rozumu.

Tego było już Gorskiemu za wiele.

— Ach, ty przebrzydły kasztanie — zawołał, chwytając go za kark.

Moszko jednym skokiem wyrwał się i stanął w przyzwoitem oddaleniu od werandy.

— *Pardon, Herr Rath!* — replikował. — To nie jest postępowanie od człowieka z *telegencyi*. Pan potrzebuje niezapominać, że osoba od posła jest *heilig*; nawet Filistyny to wiedzieli, a pan nie wie! Ouwa! Pan myśli, że panu to tak pójdzie, jak w agreście!

Zatruta strzała nie chybiła celu. Radca, jak od pszczoły ukąszony, zerwał się z krzesła. Byłby niezawodnie zbił żyda na kwaśne jabłko, gdyby nie „charakter“ w nogach zuchwalca! Faktor, zwąchawszy pismo nosem, drapnął, jak szarak na widok myśliwca. Oparł się aż w pokoju Chyżewskiego, a zamknąwszy z wewnątrz drzwi na klucz, mógł w tej warowni spokojnie przeczekać oblężenie.

Trwało ono zresztą niedługo. Radca, bowiem bardzo rychło poz ał, że gdyby nawet obił Moszka, nie wielka to będzie satysfakcya.

W godzinę później kilku najmitów poczęło pod dozorem Moszka przenosić rzeczy Chyżewskiego w sąsiedztwo.

Dopieroż Millerowie byli w siódmem niebie. Dostali żentycznika i to jeszcze jakiego! Otwarła się dla nich złota brama tryumfu, w której stojąc, z rozkoszą mogli patrzeć na upokorzenie „zachłannych sąsiadów“. Był w tem jeszcze inny doniosłeszy tryumf. Zuzia miała wprawdzie apetyt na radcę, ale w ciągu kilku godzin przebolała fatalną pomyłkę z herbatą i gotowa była zagarnąć inżyniera.

— A co, *doniu?* — szeptała matka. Bodaj tej Parasce Pan Bóg dał zdrowie, ta *mnohaja lita.*

— Ależ ona umarła.

— Nic nie szkodzi Lubystek zrobił swoje *taj tylo.*

— I tak prędko jeszcze! — dodała Zuzia, widząc się już w fantazyi panią inżynierową.

I wszystko byłoby dobrze, gdyby nie fatalny przypadek. Ulubiona Chyżewskiego Wenus milońska padła ofiarą niezręczności huculskiej. Jaka szkoda, że nie jestem symbolistą; tożby użyć można na opisie tego upadku w błoto niewysychającej bajury — na opisie czerepów, w które rozsypało się całe piękno i cały urok najpotężniejszej z bogiń.

— Co tam trochę gipsu! — pocieszała inżyniera Millerowa. — Czy pana nie stać na coś lepszego? Pan jakby tylko chciał, to dostanie żywą i nie taką, jak ta *pałuba!*

On jednak mimo tych życzliwych perswazyj, nie mógł stłumić westchnień, co rwały się ku szczątkom strzaskanego bożyszcza!

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

w obrębie miasta, stosunki były zupełnie nieuregulowane, każdy użytkował swych wód wedle upodobania. Dopiero w kilku ostatnich miesiącach zabrał się magistrat do pracy w tym kierunku. Sprawy wodne poruczone zostały jednemu z urzędników, który się niemi wyłącznie zajmuje W obecnej chwili uregulowane są zupełnie i w księgi wodne wpisane następujące stawy: Pełczyński, Kiselki, Race Schein przy ul. Berka, Schmelkesa i Thoma przy ul. Janowskiej Małuszyńskich przy ul. Zielonej, Comellowej przy ul. Piekarskiej i stawek w parku Kilińskiego. Co do dwunastu innych stawów są w toku rokowania komisyjne. Są to następujące stawy: Kleinów na Pohulance. Panieński (Jürgensów) przy ul. Pełczyńskiej, Morskie oko, Hoszczaków (Sobka) i Marjonowej na Wulce, Zimmermana przy ulicy Berka, Bergera przy ul. Janowskiej, Franzowej przy ulicy 29 listopada, Sakramentek obok kościoła pp. Sakramentek, Jabłonowskiej na Cetnerówce, Zachodnego i Kamińskiej przy ul. Snopkowskiej. Po ukończeniu prac komisyjnych w ciągu kilku tygodni sprawy wodne w obrębie miasta będą w myśl ustaw zupełnie uporządkowane.

Wykłady dermatologii w osieroconej po ś. p. prof. Rosnerze klinice chorób skórnych w Krakowie, rozpoczął w tym tygodniu docent dr. Władysław Reiss, mianowany kierownikiem zakładu aż do czasu stałego obsadzenia katedry.

Starcie pociągów kolejowych. W Hołoskowie, na stacyi kolei lwowsko-czerniowieckiej zderzyły się dnia 21 b. m. około godziny 11 w nocy dwa pociągi towarowe, z których jeden był t. zw. ciężarowo-pośpieszny, idący z wołami na targ do Wiednia. Wypadek ten nader smutne spowodował następstwa. Jeden ze służby, a mianowicie konduktor Buwaj został zabity na miejscu, trzej inni lekko ranni. Prócz tego są straty spowodowane uszkodzeniem maszyn, wozów i towaru wcale znaczne. Przyczyną tego nieszczęścia było jak zwykle złe ustawienie zwrotnic, w skutek niedostatecznego dozoru ze strony urzędnika dyżurnego tejże stacyi. Przerwy w komunikacyi nie ma.

Zjazd seminarzystek. Komitet, zajmujący się urządzeniem ogólnego zjazdu wszystkich byłych seminarzystek lwowskich, ku uczczeniu 25-cio letniej rocznicy otwarcia seminaryów nauczycielskich żeńskich w Galicyi — już się ukonstytuował i ogłasza niniejszem dla interesowanych, co następuje: I. Uczestniczki zjazdu, posiadające jakiekolwiek gotowe referaty w zakresie spraw szkolnych, niewieścich i rodzinnych, zechcą się zgłosić jak najspieszniej do komitetu, wymieniając dokładnie temat i rozmiar swego opracowania; przedewszystkiem jednakże pożądane byłyby oferty w sprawie: *a)* najnowszej reorganizacyi szkół wydziałowych żeńskich; *b)* w sprawie nauki dopełniającej dla dziewcząt po większych miastach i *c)* w zakresie własnych doświadczeń szkolnych i życiowych, w stosunku do przygotowania pedagogicznego, jakiem ich wyposażają seminarya

II. Uczestniczki zjazdu, które nie mogą same sobie dostarczyć pomieszczenia na czas zjazdu we Lwowie, zechcą się zgłaszać niezwłocznie do komitetu koleżeńskiego, który postara się wśród gościnnych rodzin naszych o odpowiednie dla nich pomieszczenie.

III. Komitet, wychodząc z założenia, że dom i szkoła powinny iść ręka w rękę i współdziałać życzliwie, zwraca się z ufnością do matek rodzin, mieszkających we Lwowie, z zawiadomieniem, że te z ich grona, któreby pragnęły ugościć u siebie jedną lub więcej uczestniczek na czas trzydniowego zjazdu, zechcą łaskawie zgłaszać się o ile osobiście — to we wszystkie wtorki między godziną 2—4 popołudniu i w niedzielę między 10—12 przed południem — a piśmiennie w każdej porze do Komitetu ogólnego zjazdu koleżeńskiego wszystkich byłych seminarzystek, we Lwowie ul. Skarbkowska l. 39, seminaryum żeńskie.

Komitet obszerniejszy złożony został z 25 przedstawicielek dwudziestu pięciu lat istnienia seminaryum, z każdego roku jedna, z grona nauczycielskiego pań seminaryum żeńskiego, z przedstawicielek Stowarzyszenia nauczycielek we Lwowie i z wydziału Związku koleżeńskiego, który zjazd zainicyował.

Komitet, tak obszerniejszy, jak i ściślejszy ma prawo kooptowania nowych członków w miarę potrzeby.

Na Uniwersytet Jagielloński na półrocze bieżące zapisała się następująca liczba uczniów: Na wydział teologiczny zwyczajnych 62, nadzwyczajnych 4, razem 66. Na wydział prawniczy zwyczajnych 588, nadzwyczajnych 11, razem 599. Na wydział lekarski zwyczajnych 290, nadzwyczajnych 45 (między nimi jest zapisanych na rok I. słuchaczy 33, a to 26 z gimnazyum krakowskiego, oraz gimnazyów prowincyonalnych, 8 z gimnazyów lwowskich, 4 z gimnazyów rosyjskich), razem 335. Na wydział filozoficzny zwyczajnych 124, nadzwyczajnych 15; na studyum rolnicze zwyczajnych 12, nadzwyczajnych 10; na kursa farmaceutyczne 15. Ogół 1176 słuchaczy.

Wiec katolicki rozpoczął się wczoraj w Limanowej. Bierze w nim udział, jak nam donosi telegraficznie nasz korespondent, 40 księży, 150 osób z inteligencyi i przeszło 2 tysiące włościan. Po mszy św., odprawionej przez opata Kolora, i kazaniu, wygłoszonem przez ks. Zygalińskiego, zagaił wiec prezes Kółek rolniczych, p. Marszałkowicz Prezesem obrany został hr. Dębicki, wiceprezesami: ks. infułat Kolor, hr Potocki i poseł Potoczek, sekretarzem p. Struszkiewicz. Na referentów powołano: pp. Krotowskiego, dra Cara i Skarszewskiego. Z dalszych stron przybyli: pp August hr. Dzieduszycki i Starowiejski. Ks proboszcz Łazarski odczytał biskupie błogosławieństwo Z kolei mówił hr. Dembicki o ruchu katolickim. Wiec zdeklarował swoją wierność dla papieża i cesarza i posłuszeństwo biskupom, oraz potępił ruch socyalistyczny i buntujących się przeciw władzy biskupiej.

Niezwykły pogrzeb przechodził onegdaj przez ulice Krakowa. Na czele postępowała kapela „Harmonii“, grająca żałobne melodye, za nią niesiono dwa wieńce, z których jeden z czerwonemi szarfami i napisem: „Obrońcy praw ludowych — partya socyalno-demokratyczna“, dalej na barkach niesiono trumnę ze zwłokami, za nią liczny zastęp publiczności, przeważnie ze sfer robotniczych i włościańskich, wreszcie karawan. Pogrzeb ten bez krzyża i bez jednego bodaj duchownego, zwracał powszechną uwagę przechodniów, którzy łączyli się z orszakiem i, ciekawością wiedzeni, szli aż ku cmentarzowi. W ten sposób oddawano ostatnią usługę zmarłemu w Krakowie Izydorowi Michnie, właścicielowi sklepiku i handlu win w Czernichowie, a przewodniczącemu stronnictwa ludowego w okręgu krakowskim.

O zmarłym opowiadają smutną historyę. Michno w czasach ostatnich naraził się władzom politycznym w powiecie do tego stopnia, iż zamknięto mu sklepik, który poprzednio przez sześć lat prowadził, rzekomo bezpodstawnie, chociaż podatki płacił regularnie. Skutkiem rekursu i wyjeżdżania do Wiednia, aby zarządzenia starostwa krakowskiego odmienić, istotnie pozwolono mu napowrót otworzyć sklepik, dający utrzymanie jemu, oraz rodzinie, złożonej z żony i trojga dzieci, lecz skazano go na karę aresztu dziesięciodniowego, nie przez sąd, lecz przez starostwo. Skłonny do choroby serca, tak odczuł doznane dotkliwe przykrości, iż w dniu 19 b m., przybywszy do Krakowa na wybory do Rady powiatowej, zmarł tam prawie nagle po parogodzinnym ataku.

Zmarły Michno, jak i cała jego rodzina, był katolikiem, to też wdowa starała się, aby w pogrzebie brało udział duchowieństwo. Odmówiono jej tego, a gdy zgłosiła się z prośbą o zarządzenie posługi kapłańskiej do samego księcia biskupa Puzyny, ten odmówił bezwarunkowo i oświadczył, iż przyczyną jest, że zmarły Michno był gorliwym czytelnikiem i propagatorem pism ks. Stojałowskiego. — Bez żadnych też modlitw kościelnych i bez pokropienia złożono zwłoki do grobu na cmentarzu krakowskim. Nad grobem przemawiali imieniem socyalistów p. Ignacy Daszyński, akademik Wojnar, jako syn włościański, i poseł do Sejmu włościanin Wójcik z Wyciąż.

Pierwszy ten pogrzeb w Krakowie bez udziału duchowieństwa wywarł — pisze *N. Reforma* — niezwykłe wrażenie na katolicką ludność miasta i niezawodnie na długo pamiętnym pozostanie

Dr. Lueger przedłożył na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej wiedeńskiej wnioski, które niechybnie będą przyjęte — a które zmierzają do znacznego zredukowania cen gazu. Gmina miasta Wiednia przystąpi z wiosną do budowy nowej gazowni, kosztem trzydziestu milionów i oddawać będzie gaz po własnych kosztach Kto każdego pierwszego musi opłacać sumy zakładowi gazowemu, zrozumie, jak wielką doniosłość ma ta sprawa, szczególnie dla kupca i drobnego przemysłowca Wartoby i u nas energiczniej wziąć się do tej sprawy, ażeby objęcie gazowni we własny zarząd, nie napotkało na trudności — Równocześnie z tem posiedzeniem, odbywała nasza Rada posiedzenie, ażeby wysłuchać o teatrze naszym i jego artystycznym kierunku zdania pp. Ihnatowicza, Klimowicza, Bieniedzkiego, Walichiewicza i Platowskiego.

Kuźnia plotek, *Berl. Boers. Courier*, który puścił kilka dni temu w świat sensacyjną plotkę o niebezpiecznej chorobie p. Modrzejewskiej, zamieszcza znowu w przedostatnim numerze notatkę następującą: „Potworna wieść krąży po Nowym Jorku, że pianista Paderewski dostał obłąkania. W odpowiedzi na to Wilhelm Steinwein, który w ostatnich czasach miał od artysty wiadomości, w niczem nie potwierdzające pogłosek, oświadcza, iż plotka, prawdopodobnie jest wytworem zbyt już ordynarnego żartu“

Z sali sądowej. Kadencya sądu przysięgłych we Lwowie rozpoczęła się wczoraj rozprawą karną przeciw służącej Serafinie Hamara ze wsi Jastrzębicy, w pow. sokalskim, oskarżonej o zbrodnię dzieciobójstwa, dokonaną na dziecięciu z nieprawego łoża, które udusiła, a następnie zakopała w ziemi. Skazano ją na 2 miesiące więzienia.

Dziś stawał przed ławą przysięgłych Dmytro Kułyszyn ze wsi Dobrosin pod Żółkwią, oskarżony o ojcobójstwo, mianowicie Dmytro wszczął bójkę z ojcem swym Danyłem, którego posądzał o afekt dla własnej synowej i uderzył go tak silnie dzbankiem w czaszkę, iż stary życie zakończył Przysięgli uwolnili Dmytra od zbrodni zabojstwa, a trybunał zasądził go za występek przeciw bezpieczeństwu życia na 5 miesięcy ścisłego aresztu.

Bratobójstwo. *Gazeta Sanocka* donosi 19 b m.: Grozę budząca wieść rozeszła się dziś w naszem mieście. W nocy z wczoraj na dziś o godzinie 11-tej Stanisław Bartnik, handlarz nierogacizną, około 30 lat liczący, napastowany i bity w pomieszkaniu przez swego nieco młodszego brata Piotra, ugodził tegoż ostatniego w stanie podpitym wśród szamotania się po ciemku tak nieszczęśliwie dużym kuchennym nożem w piersi, że śmiertelnie ugodzony w kilka chwil ducha wyzionął. Bratobójca pod grozą własnego czynu usiłował tym samym nożem odebrać sobie życie, lecz nadbiegli domownicy, przeszkodzili mu w tym zamiarze, poczem sam zgłosił się i oddał w ręce żandarmeryi.

Przesunięcie mostu. We czwartek i piątek 15 i 16 b. m na moście koło Niżniowa ukończoną zostanie jedna z najtrudniejszych robót rekonstrukcyjnych, a mianowicie wysunięcie i wsunięcie 3 żelaznych części mostowych po 40 mtr. rozpięcia i wsunięcie dwóch nowych części żelaznych z rozpięciem po 60 metrów, a to w ten sposób, że tak te do wsunięcia, jakoteż i do wysunięcia przeznaczone części żelazne zostały na silnych małych żelaznych wózkach (*Rollwagen*) oraz do tego odpowiednich szynach osadzone i ze pomocą żurawów i łańcuchów wysuwane i wsuwane. Do wysunięcia i wsunięcie tychże części wyznaczoną była 3-dniowa przerwa komunikacyjna, z tego też powodu pociągi towarowe wcale nie kursowały, a pasażerowie pociągów osobowych byli zmuszeni przesiadać się.

Z trzech wysuniętych żelaznych części zostaną dwie części w stronę Stanisławowa, a jedna część w stronę Husiatyna na bocznych do tego celu przysposobionych rusztowaniach wysunięte, tak, że most kolejowy Niżniowski 460 metr. długi, będzie odtąd najdłuższym w Galicyi.

Przesuwanie części tych na długość potrwa 14—16 dni, gdyż z powodu przepływających spławów na Dniestrze, roboty te częściowo tylko przeprowadzane być mogą.

Polacy na obczyźnie. Pp Konstanty Malczewski, Witold Woyde i Tadeusz Wyrzykowski otrzymali w b. miesiącu stopień *licencié en sciencies commerciales* w belgijskim wyższym instytucie konsularno-handlowym w Antwerpii.

Ślub. Wczoraj rano o godz 8 odbył się w cerkwi św. Pietnic we Lwowie ślub p. Antoniego Gorgoscha, urzędnika Wydziału krajowego z panną Janiną Dębicką.

Z „Gwiazdy.“ Wniedzielę 25 bm. urządza „Kółko amatorskie“ stow. rękodzielników lwow. „Gwiazda“, przedstawienie amatorskie, na którem w skład programu wchodzi: „Pierwszy bal“, jednoaktówka Przybylskiego — i Ładnowskiego „Wesele na Prądniku“, sztuka ludowa ze śpiewami i tańcami w 2 aktach. Przedstawienia amatorskie, urządzane w „Gwieździe“, cieszyły się zawsze powodzeniem, które przypisać należało temu, że przedstawiano przeważnie narodowe rzeczy, przekładając takowe ponad francuskie farsy i komedyjki, oparte tak często na niesmacznych dowcipach. Spodziewać się należy, że trudy amatorów nagrodzi publiczność licznym udziałem w przedstawieniu

Kroniczka wiedeńska. Minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski, powrócił ze Skały. — Dotychczas jeszcze nie natrafiono na ślad oszusta, który za pomocą sfałszowanego przekazu, podniósł w pocztowej kasie oszczędności kwotę 12.000 zł. Zarząd kasy wyznaczył 500 zł. za schwytanie oszusta. — Generalna prokuratorya zażądała w sprawie redaktora czasopisma *Eisenbahner* Tomszika, przeciwko ministrowi kolei Guttenbergowi, o obrazę honoru aktów, aby wnieść zażalenie nieważności, ponieważ jest zdania, iż sąd powiatowy w Sternbergu przekroczył swoją kompetencyę. — Z okazyi jubileuszu służbowego szefa sztabu generalnego br. Becka, odbyło się zebranie koleżeńskie około 200 oficerów różnej broni Podczas uczty nadszedł telegram gratulacyjny od niemieckiego sztabu generalnego i cesarza Wilhelma. — Korpus trenowy z dniem 1 stycznia 1897 pomnożonym zostanie o 15 oficerów, 38 żołnierzy i 45 koni wierzchowych. — Dnia 29 bm ukonstytuuje się na nowo komitet dla wystawy jubileuszowej w r. 1898.

Z nędzy. Znany literat niemiecki dr. Paweł Eulenburg liczący lat 45, otruł siebie, 35-letnią żonę i troje drobnych dzieci kwasem karbolowym w małem miasteczku Blasewitz pod Dreznem. Eulenburg napisał znany dramat: „Ostatnie lato w Tolhewitz“. Przyczyną morderstwa i samobójstwa była rozpaczliwa nędza Widocznie Niemcy, zdawna popierające literaturę i sztukę, obecnie nie bardzo opiekują się swoimi pisarzami.

Fatalny wypadek zdarzył się w jednej ze szkół przemysłowych w Peszcie Uczeń Antoni Schwarz pchnął kolegę piórem stalowem tak silnie w brzuch, że nie można go było wyciągnąć z ciała. Nieszczęśliwego chłopca odstawiono do kliniki, gdzie też wydobyto pióro. Chłopiec umarł jednakże wkrótce wśród okropnych cierpień, wskutek zakażenia krwi.

Turniej szachowy w Peszcie — którego rezultatu zwolennicy tej gry z tak wielkiem oczekują zaciekawieniem — zbliża się ku końcowi. O pierwszą i drugą nagrodę (2500 i 2000 koron) grać będą dwie partye: Węgier Charuzek i moskal Tschigorin. Trzecią nagrodę (1500 m.) wziął Pillsbury, czwartą Polak Janowski, piątą Schlechter, szóstą i siódmą Walbrodt i Winauer. Protektor turnieju hr. Zichy, daje jutro dla zwycięzców i uczestników bankiet.

Z zazdrości. Z Berlina telegrafują, ze wczoraj kelner restauracyjny strzelił na ulicy do swej kochanki i zabił ją na miejscu, poczem sam zranił się śmiertelnie wystrzałem z rewolweru.

Słynna aktorka Duse, skazana została w Medyolanie na zapłacenie 80.000 franków odszkodowania impresaryowi Ciacchemu Moieno, wzbraniała się, bowiem wyjechać z nim na występy do Ameryki południowej, do czego zobowiązała się kontraktem Senat apelacyjny wyrok ten potwierdził.

Straszne morderstwo odkryto kilka dni temu w Tryeście Oto 11-letni Wilhelm Mangarchi, zamordował wspólnie z 13-letnim bratem swoją babkę Salvagi, z po-

wodu „że im bardzo dokuczała“. Obu nieletnich zbrodniarzy, oraz ojca ich i tegoż kochankę aresztowano.

Przy budowie kolei na Schneeberg wpadło czterech robotników w przepaść Jeden zginął na miejscu

W Monte Carlo. W Nizzy, w willi Jenny pod Santa Agata, odebrał sobie życie przez zaczadzenie, 33-letni nauczyciel Guien i jego 66-letnia matka. Na stole w pokoju, gdzie znaleziono martwe zwłoki samobójców, leżała kartka, wyjaśniająca, iż matka i syn, przegrawszy w domu gry w Monte Carlo znaczne sumy, odbierają sobie życie. Profesor Guien był dobrze znaną i lubioną osobistością w Nizzy.

Z Kolomyi donoszą: Wybory do Rady powiatowej z kuryi mniejszych posiadłości odbyły się w poniedziałek dnia 19 b. m. Głosowano na trzy listy, a to: ks. Wojnarowskiego z Baliniec, ks. Lewickiego z Werbiąża i listę jakiegoś komitetu anonimowego, który podszył się pod nazwisko komitetu obywatelskiego. Zwyciężyła lista pierwsza, ks. Wojnarowskiego. Nie dziwimy się temu wcale. Partya staroruska, skompromitowana w ostatnich czasach u nas bardzo silnie, nie stanęła tym razem nawet do walki; toż jej lista (ks. Lewickiego z Werbiąża) otrzymała zaledwie 30 głosów. Jeszcze mniej głosów padło na kandydatów komitetu pseudo-obywatelskiego. Za to ogromną większością weszli do Rady powiatowej kandydaci narodowo-radykalni z listy ks. Wojnarowskiego.

Z Tarnowa donoszą: - Pod niezwyklem wrażeniem trwogi i popłochu pozostaje miasto nasze, nietylko skutkiem nowych pożarów w ostatnich dniach wybuchłych, ale także skutkiem pogróżek, w anonimowych kartkach rozrzucanych i pogłosek, potęgujących żakowskie wybryki do niebywałych granic.

W sobotę w nocy zgorzała realność p. Aberdamowej na Strusinie. Nadto zaś dom piątrowy p. Mouderera i dom piętrowy p. Aberdamowej.

We wtorek wybuchł ogień w stajni, należącej do realności p. Holzapflowej. Już tego dnia rano po mieście krążyły wieści, rzucające postrach; mówiono o groźbach spalenia całego miasta, to znów pojedyńczych dzielnic i ulic, znajdowano kartki z takimiż groźbami bądź rozrzucane po ulicy, bądź przylepiane na murach, to też formalna panika opanowała mieszkańców, gdy zaraz we środę sygnalizowano ogień na ulicy Chyszowskiej. Spłonął tam domek drewniany Schreibera, dawniej własność Topolskiego stanowiący.

Panika rosła odtąd coraz bardziej, ludzie popakowawszy rzeczy czuwają nocami, a tu, jakby dla pomnożenia strachu, wybuchł znów w piątek wieczorem pożar przy ul. Cmentarnej, gdzie spaliła się stajnia żydowska, sianem naładowana. Także w sobotę przed południem wybuchł ogień nieopodal owego miejsca, a mianowicie w stajni przy ulicy Szewskiej, lecz przed przybyciem straży stłumili go sąsiedzi.

Gmina i starostwo zarządziły na razie możliwe środki ostrożności: zdwojono czynność policyi, przyaresztowano kilka podejrzanych indywiduów, a między nimi żydziaka, który rozrzucał kartki z pogróżkami. Powody tak częstych pożarów nie są znane, — powszechnie przypuszczają jednak, że nie nieostrożność, ale zła wola jest tu czynną. Jedni upatrują w tem rękę jakiegoś maniaka — drudzy łączą pożary z roznamiętnieniem, agitacyą wyborczą zwłaszcza u żydów wywołanem.

Zmarli:

Prezydent najwyższego wojskowego trybunału, generał Wuttek, wczoraj nagle na ulicy, w Wiedniu.

Mianowania i odznaczenia.

Namiestnik zamianował koncepistów namiestnictwa: Zenona Głażewskiego i Justyna Szwedzickiego komisarzami powiatowymi, a praktykantów konceptowych namiestnictwa: Władysława Janowicza, Tadeusza Gawrońskiego, Bolesława Kudelskiego i Władysława hr. Stadnickiego, koncepistami namiestnictwa.

Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował praktykantów sądowych: Józefa Zawilskiego i Zygmunta Tałasiewicza, auskultantami sądowymi.

Polonia w Wiedniu.

(List oryginalny „Słowa polskiego“).

Wiedeń, d. 22 października br

Onegdaj odbyło się tu uroczyste otwarcie nowego i pięknego umieszczenia dla polskich humanitarnych stowarzyszeń „Przytuliska“ i „Strzechy“ mieszczących się odtąd razem na IV. Franzensgasse 18.

Nowy lokal przedstawia się bardzo pięknie, sala do zebrań towarzyskich duża, pomieścić może 200 osób. Otwarcie odbyło się bardzo poważnie przemową prezesa „Strzechy“ dr. Witolda L e w i c k i e g o, który wyjaśnił znaczenie towarzystw polskich w Wiedniu, wskazywał na rozwój czeskich Besid i zainicyował myśl z b i e r a n i a f u n d u s z u n a z b u d o w a n i e w ł a s n e g o D o m u P o l s k i e g o w W i e d n i u. Na ten cel istniejące stowarzyszenia mogłyby z swego majątku zakładowego użyć 10.000 zł., potrzeba zaś dwadzieścia tysięcy, aby do urzeczywistnienia tej myśli przystąpić.

Myśl ta przyjęta została przez liczne i doborowe zebranie serdecznymi oklaskami. Po tem przemówieniu nastąpił koncert w którym chór polski złożony z członków „Strzechy“, odśpiewał kilka pięknych utworów, a panna Flora P a s z k o w s k a z Paryża przybyła do Wiednia śpiewaczka estradowa (uczennica słynnego Marchesi) odśpiewała prześlicznie z rzadką precyzyą i znakomitą deklamacyą kilka utworów Thomasa i Tostiego. Nastąpiła deklamacya gra na fortepianie i zakończył cały ten obchód chór męski.

Po tej uroczystości odbył się komers w jednej z pobliskich restauracyj na którym bawiono się do późna.

Wieczorek ten należy do niezwykle ożywionych, obecnych było z 60 pań z towarzystwa polskiego w Wiedniu, wielu członków stowarzysz. akademickiego „Ognisko“, stow ruskiego „Hromada“, tudzież wszyscy członkowie „Strzechy“ i „Przytuliska“.

Zapiski literackie, naukowe i artystyczne.

* **Repertuar teatru hr Skarbka.** D z i ś w p i ą t e k po raz pierwszy „Bańki mydlane“, komedya w 3 aktach z węgierskiego Grzegorza Csiky'ego. Główne role przedstawią panie: Cichocka, Bednarzewska, Gottowt, Jankowska, Gromnicka, oraz pp. Woleński, Feldman, Hierowski, Chmieliński, Kliszewski, Wysocki, Walewski i Dębicki.

W sobotę popołudniu o godzinie 3-ciej (przedstawienie dla młodzieży szkolnej) „Zbójcy“, tragedya w 5 aktach Fryderyka Szillera. — Wieczorem o godzinie wpół do 8-mej „Piękna Helena“, operetka w 3 aktach Jakuba Offenbacha.

W niedzielę popołudniu o godzinie 3-ciej „Biedna dziewczyna“, wedewil w 6 odsłonach Lindaua i Kahna. — Wieczorem o godzinie wpół do 8-mej „Baron cygański“, operetka w 3 aktach J. Straussa.

* **Panna Marya Szreniawska** wystąpi w najbliższej przyszłości na estradzie koncertowej we Lwowie. Panna Szreniawska jest uczennicą słynnej nauczycielki śpiewu D u b o i s - D o l l i n g e r w Wiedniu a dzienniki tamtejsze wyrażają się o młodej śpiewaczce bardzo pochlebnie.

* **Zbiorowa wystawa** prac pejzażysty Aleksandra Świeszewskiego, zmarłego przed kilkoma miesiącami w Monachium, otwartą będzie w przyszłym tygodniu w ostatniej sali naszej wystawy. Kolekcya obejmuje studya, krajobrazy, widoki morskie, rysunki, w liczbie około czterdziestu dzieł.

* **„Polskiego Ludu“**, dwutygodnika, wydawanego z uznania godną pracowitością przez p. Jadwigę Strokową, numer z 15 b. m. zawiera następujące artykuły: Do pracy. Unia Brzeska. Wybory do Rad powiatowych. Smoleńsk pod Krakowem. Środki do szerzenia prawdziwej oświaty między ludnością wiejską. Zygmunt Podlewski, bohater powstania 1863 r. Pogadanka dwóch kumów. Co nowego? Obfity dział rozmaitości, parę utworów wierszem, wreszcie w odcinku powieść według Kraszewskiego, p. t. Mo... pióra redaktorki pisma.

Rada państwa.

(Telegr. „Słowa Polskiego“).

Wiedeń 23 października. W komisyi budżetowej załatwiono wczoraj przedłożenie o regulacyi pensyj profesorów Uniwersytetu. Referent p. M i l e w s k i wniósł do §. 1., aby zwyczajni profesorowie szkół wyższych: uniwersytetów, politechnik, szkół rolniczych i ewangielickiego fakultetu we Wiedniu, należeli do szóstej rangi z pensyą 3.200 zł. a co pięć lat otrzymywali *quinquenium* po 400 zł. aż do 20 lat służby. Wnioski te uchwalono. Dodatkowy wniosek Milewskiego, aby znakomici profesorowie wszechnic zaliczeni byli do V. rangi, upadł. P. B e e r przy §. 2. domagał się regulacyi stosunku asystentów i adjunktów uniwersyteckich. Min. G a u t s c h poparł wniosek referenta. Poczem § 2 przyjęto, jak również po krótkiej dyskusyi §. 3, przyznający poszczególnym profesorom, między nimi kierownikom seminaryów, wyższe pensye, niż systemizowane. Przy §. 8., postanawiającym, że profesorowie wiedeńskiej szkoły sztuk pięknych i l w o w s k i e j s z k o ł y w e t e r y n a r y i mają otrzymywać pensye, równe płacom prof. uniwersytetu, wystąpił p M e n g e r gwałtownie p r z e c i w u w z g l ę d n i e n i u s z k o ł y w e t e r y n a r y i w e L w o w i e. Referent p. M i l e w s k i i p. P i ę t a k bronili praw lwowskiej szkoły, ale nadaremnie. Ustęp ten skreślono 14 gł. przeciw 7. Płace profesorów nadzwyczajnych podwyższono w myśl wniosku p. Piętaka na 1800 zł. Zgodnie z wnioskiem p. Milewskiego przyjęto, iż tak zwyczajni, jak pobierający płace nadzwyczajni profesorowie mają prawo w przeciągu sześciu miesięcy po wejściu w życie tej ustawy zdecydować się, czy przyjmują nową płacę bez opłat za kolegia, czy też wolą pozostać przy dawnej płacy z opłatą za kolegia. Referentem w Izbie wybrano p. M i l e w s k i e g o. Z kolei przyjęto rozdziały budżetu: administracya, dług państwowy, myta, trybunał rachunkowy, stemplowe, stemplowanie wag i miar, porty, hygiena.

Przy rozdziale „zarząd długu państwowego“ oświadczył min. Biliński, że oba rządy zamierzają złożyć w banku austro-węgierskim złota za 80 lub 90 milionów, a za to puścić w obieg banknoty po 10 koron. Nad wypuszczaniem certyfikatów, opartych na srebrze, nie zastanawiały się jeszcze oba rządy, skoro jednak odnośne żądanie będzie postawione, gotów jest minister porozumieć się w tej mierze z rządem węgierskim.

Co do myt, oświadczył dr Biliński, że jeżeli znajdzie się jakiś specyalny dochód, któryby zastąpił dochody państwa z myt, wówczas możnaby się zastanowić nad ich zniesieniem. Przy rozdziale „portowa i morska służba sanitarna“, minister handlu br. Glanz wyraził życzenie, aby Izba jaknajrychlej załatwiła wniesiony przez rząd projekt ustawy o należytościach portowych

W dalszym toku wykazywał minister, jak korzystny wpływ wywarło podwyższenie subwencyi państwowej dla marynarki handlowej.

Telegramy „Słowa Polskiego“.

Wiedeń 23 października. Cesarz powraca tu we wtorek

Wiedeń 23 października. Dziś przybędzie tu z Paryża król grecki Jerzy

Ostrawa Morawska 23 października. Wczoraj wybuchł wielki pożar w witkowickich zakładach stolarskich i zniszczył warsztaty. Szkody znaczne.

Budziejowice 23 października. Sąd tutejszy uwolnił dziennikarza Krausa, który na dworcu tutejszym plunął Luegerowi w twarz W motywach uwolnienia zaznaczył sąd, że Kraus stawał w obronie własnej (?!)

Lublin 23 października. Miasteczko Kurów w gubernii lubelskiej zgorzało do szczętu. 3000 osób jest bez dachu.

Insbruk 23 października. Zniesienie oddziału namiestnictwa w Trydencie nastąpi d. listopada.

Rzym 23 października. Ks. Mikołaj czarnogórski nadał królowi włoskiemu wielką wstęgę orderu Daniela.

Rzym 23 października. Król Humbert rozdał wysokie ordery czarnogórskim ministrom. Wczoraj wieczorem odbył się w Kwirynale obiad familijny na 80 nakryć.

Rzym 23 października. Stosunki dyplomatyczne między Włochami a Portugalią zostaną przywrócone. Senator Carvalgo Vasconcelles obejmuje znowu obowiązki posła portugalskiego w Rzymie a poseł włoski w Lizbonie będzie mianowany wkrótce

Sofia 23 października. Na radzie ministrów dał książę Ferdynand Stoiłowowi pozwolenie na rozwiązanie sobrania.

Z teki reportera.

Premiera.

Premiera teatralna na spisie wrażeń smakoszów literackich, niewolników dobrego tonu i tych, którzy się nudzą, podkreślona jest czerwonym ołówkiem. Na premierze wszyscy oni wnoszą do amfiteatru trochę swego sztucznego, lub naturalnego blasku, trochę ożywienia, zdenerwowania i trochę nudy. Wytwarza to atmosferę elektryzującą aktora, podniecającą widza. Ileżto nigdy niewykonanych projektów dramatów i komedyj powstało na premierach! Słuchając pracy obcej, wznosi się pogardliwie ramiona i myśli: „On napisał to źle, ja zrobię to lepiej, ot tak“..

Dużo ożywienia premierom daje 1-szy balkon. Gromadzi się tam całe „Koło literackie“. Zawsze ci sami. Gra aktorów i sztuka wywołuje ożywione dysputy, którym ton nadaje p. Aureli, bard, o fizyognomii Mefistofelesa a sercu gołębia. Do charakterystycznych cech balkonu na premierach, należy także regularne spóźnianie się pana B., który zapytany, „co panu przeszkodziło?“ — odpowiada steoretypowo: „Widziałem tę sztukę... w Karlsbadzie“.

Nie małą rolę odgrywa na premierach „loża koła artystycznej“. Na lożę tę padają często spojrzenia z loży dyrekcyjnej i loży teatralnej, a niemała część publiczności premierowej uważa ją za barometr wartości sztuki. Gdy kto w loży ziewnie, obserwator barometru ziewa także, gdy kto w loży śmieje się, brawo bije, szepcze, lub chmurzy, obserwator go naśladuje.

Najwięcej zainteresowania budzi premiera w widzach drugiego piętra. Tam siadają zwykle aktorzy i aktorki — koledzy i koleżanki występujących. Tam krytyka najostrzejsza; czasami, gdy rywalka odebrała rolę rywalce, zjadliwa. Przypadkowe podniesienie sukienki, tak, że przez chwilę zerknie na amfiteatr ślicznie utoczona nóżka wywołuje tutaj zgorszenie. Przyznać jednak trzeba, że bardzo często oklask z loży aktorskiej budzi oklaski w amfiteatrze, a zdarza się to zwłaszcza wtedy, gdy na scenie gra kto naprawdę dobrze.

Na pewnem przedstawieniu zawzięty kolega-antagonista jednego z występujących artystów zaczął mu bić brawo. Zapytany w tym względzie, nie umiał znaleść odpowiedzi. Loża aktorska budzi często w pewnej tylko przez mężczyzn odwiedzanej parterowej loży mimowolną dystrakcyę.

„Galerya“, czwarte piętro, ma na premierach podobno bardzo ważne zadanie. *On dit*, że tam gromadzi się

sztab subsydyowanej gadzinowym funduszem oficyalnej klaki. Dyrektywą tego sztabu ma być kreska nad *l*; kto ma łaski, ma oklaski Rozumie się, że to tylko *on dit*. Przypuszczenie to bardzo rzadko potwierdza zachowywanie się galeryi.

Charakterystycznej cechy baletowych przedstawień w operze wiedeńskiej -- rzędu wspaniałych łysin tuż przy scenie — amfiteatr skarbkowski nie posiada. Od sal balowych różni się on tem, że tam „siedzą“ tylko „niektóre panienki“, a tu wszystkie i że na gładkich parkietach widzi się prawie zawsze jedne i te same „piękności“, a tu coraz inne budzą uwagę widzów, zwłaszcza kandydatów na mężów. Szereg tych ostatnich zmienią się wtedy w drut telefoniczny. Ze stacyi centralnych, które stanowią bywalcy, płynie od ucha do ucha fama: 20.000 zł. posagu, 40.000 zł. posagu. 60.000 zł., hipoteka zamazana, ormianka..

Nerwy „niewolników dobrego tonu“ najwięcej są natężone. Uważają pilnie, czy ten lub ów zauważył ich ukłon i wspaniałe brylanty u śnieżnego gorsu małżonki.

Dystrakcye takie jednak są wyjątkiem w naszym amfiteatrze. Ogół widzów poddaje się podniecającej atmosferze premiery. Jeden i ten sam obraz, jedna i ta sama myśl przeróżne wywołuje wrażenia. Analogiczne wrażenie na każdem obliczu objawia się inaczej: Błyszczący wzrok, twarz marmurowa, drgające kąciki ust, broda wysunięta naprzód, wydęte usta... Twarze niektórych widzów nie odpowiadają odgrywającej się na scenie sytuacyi. Twarze te mienią się co chwila wewnętrznem poruszeniem — ale poruszają ją bole i radości własnego „ja“. Myśl autora obudziła ich wrażliwość, włączają troski bohaterów sztuki w swoje własne strapienia. Twarze innych podobne są do zwierciadeł. Każda myśl autora znajduje na nich stosowny wyraz: lęk tęsknotę, gniew. Gdy na scenie ładna aktorka całuje, składają się ich usta bezwiednie do pocałunku. Są i tacy, którzy przy otwartej scenie. liczą (po raz niewiedzieć który) płonące w amfiteatrze lampy bezpieczeństwa. Na twarzach kobiet nadzwyczaj wyraźnie odźwierciadlają się uczucia bohaterów. Pierś ich faluje żywiej. płoną oczy. Często pytają: „Czy nie będą strzelać?“

Gdyby przyszło komu na myśl fotografować amfiteatr skarbkowski na premierach, otrzymałby szczególny rezultat. Obraz fotografii pozostałby zawsze ten sam, tylko szczegóły jego byłyby przesunięte: Raz wysoki pan w czamarze byłby w parterze, raz na balkonie; pan z czerwoną brodą byłby w rzędzie drugim albo w trzecim..

Premiera jest miodowym ... miesiącem sztuki, pierwszą pieszczotą autora z publicznością; sukces jej nie daje więc gwarancyi stałego powodzenia. *Nik.*

Dział ekonomiczny.

Nowa ustawa o patentach. Jeszcze w marcu br. przedłożył rząd przedlitawski Izbie posłów projekt nowej ustawy o patentach, który do komisyi został odesłany. Co się z tym projektem dzieje, nie wiadomo. Nie czytaliśmy, aby był przedmiotem obrad komisyjnych, ani go nie widzimy w programie pracy, który pomiędzy przewodniczącymi klubów a rządem na bieżącą sesyę Izby poselskiej został umówiony.

Rzeczony projekt streszcza się w następujących zasadniczych punktach: Do udzielenia patentu powołana będzie nowo utworzyć się mająca władza „urząd patentowy“, podległy bezpośrednio ministrowi handlu. Urząd ten dzielić się ma na trzy oddziały: jeden do przyjmowania zgłoszeń o patenty, drugi do załatwienia zażaleń z powodu odmówionego lub zamierzonego udzielenia patentu, trzeci do rozstrzygania procesów o nieważność. Od zarządzeń powyższego urzędu będzie się można odwołać do trybunału patentowego, w którego skład wchodzić mają radcy najwyższego trybunału, delegaci ministerstwa handlu i przedstawiciele zawodów technicznych. Co do samego postępowania w sprawach patentowych projekt rządowy wprowadza kombinacyę dwóch systemów: 1. urząd patentowy obowiązany będzie prośbę o udzielenie patentu natychmiast odrzucić, skoro rzeczoznawcy na pierwszy rzut oka uznają wynalazek jako nie nowy, 2. przed wydaniem patentu każdy wynalazek musi być publicznie zgłoszony, aby każdy mógł ewentualnie własnych praw dochodzić, lub wystąpić z zarzutami przeciw udzieleniu patentu. Tak zwani agenci patentowi będą się musieli na przyszłość wykazać odpowiedniemi wiadomościami z dziedziny nauk technicznych i ustawodawstwa patentowego.

Postępowanie w sprawach patentowych, zgodnie z nową cywilną procedurą, oparto na zasadach ustności i jawności. (*Przewodnik przemysłowy*).

Dostawy dla kolei żelaznej. Izba handlowa i przemysłowa zawiadamia, iż dyrekcya austryackiej kolei północno-zachodniej, zamierza w drodze ofertowej zabezpieczyć dostawę na czas do końca roku 1897 *a*) nafty w ilości około 400.000 klg., *b*) rzniętego materyału dębowego i miękkiego, a to: około 200 m³ dębowego, około 1295 m³ świerkowego i jodłowego, około 520 m³ sosnowego i 47 m³ modrzewiowego. Oferty należy wnieść najpóźniej do dnia 2 listopada br. godz. 12 w południe w dyrekcyi kolei północno-zachodniej (oddział dla ruchu i warsztatów) gdzie też można zasięgnąć bliższych szczegółów i informacyi co do rzeczonych dostaw.

Niewypłacalność. Creditorenverein ogłasza upadłość kupców Szymona Eisena i Dawida Horna w Rzeszowie, oraz Salomona Gutherza w Stryju.

Handel zewnętrzny Austro-Węgier za miesiąc wrzesień przedstawia się, jak następuje: przywóz 54 milionów zł., wywóz 69·6 milionów zł. Od stycznia aż do września włącznie wynosił przywóz 538·8 milionów zł., wywóz 562·7 milionów zł. Aktywa bilansu handlowego wynoszą zatem dotychczas 23·9 milionów zł.

Zawarcie traktatu handlowego austro bułgarskiego jest zapewnionem.

Rada generalna banku austro-węgierskiego uchwaliła wczoraj na razie nie zmieniać stopy procentowej.

Bank angielski, jak telegrafują z Londynu, podwyższył stopę procentową na 4%.

Grupa angielskich kapitalistów ofiarowała gubernatorowi Krety 100.000 ft. szterl. na założenie banku w Kanei.

Z Pekingu donoszą, że syndykat amerykański przeznaczył 80 milionów tajlów na budowę kolei z Honkong do Pekingu. Projektowana długość kolei wynosić ma 700 mil, przyczem przez 27 rzek trzeba rzucić mosty.

Z targu zbożowego, Lwów 22 października. Za 100 klg. netto loco Lwów: pszenica 6.80 do 7.25, żyto 5.60 do 5.80, jęczmień browarny 6.— do 6.50, jęczmień pastewny 5·— do 5.50, owies 5.25 do 5.50, rzepak 9.— do 19.—. groch 6.— do 8.—, wyka 0·— do —·— nasienie ln. —·— do —· nasienie kon. —.— do —·— bobik 4.— do 4.50, hreczka —.— do —.—, koniczyna czerwona galic. 40·— do 50·— szwedzka —·— do —· , biała 40·— do 55·—, tymotka —·— do —·—, anyż —·— do —·—, kukurudza stara ·— do —, nowa —·— do —·—, chmiel stary —.— do —.—, chmiel nowy na termina 35.— do 45.—, spirytus gotowy —.— do —.—, na termin —·— do —·—, Waranty —·— do—·—.

Usposobienie stałe.

NADESŁANE

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcyi, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

W odpowiedzi na „Oświadczenie“, które p. E. M. Bernfeld właściciel firmy „Au Louvre“ we Lwowie, w tutejszych pismach ogłasza, podaje podpisana firma Filip Haas i Synowie do wiadomości publicznej treść listów przez firmę — Teppichhaus „Metropole“ Heitzel & Goldstein Wien — do podpisanej firmy wystosowanych, które w dosłownem tłómaczeniu opiewają, jak następuje:

Wiedeń dnia 23 września 1896.

Do
Panów Filip Haas i Synowie
we Lwowie.

Wedle otrzymanych wiadomości używa p. Bernfeld we Lwowie reklamy, do której absolutnie żadnego nie ma uprawnienia.

Upoważniamy przeto Panów, jeżeli to za stosowne uznacie, donieść tamtejszym władzom przemysłowym, że handel Bernfelda z naszą niewypłacalnością w żadnym nie zostaje stosunku, a nawet jesteśmy gotowi wobec tamtejszych władz poczynić stosowne zeznania.

Z wysokiem poważaniem
Heitzel i Goldstein m. p.

Wiedeń dnia 2 października 1896.

Do
Panów Filip Haas i Synowie
we Lwowie.

Otrzymawszy wielce szanowne pismo Panów z dnia 1 bm. upoważniamy Panów niniejszem, do umieszczenia następującego ogłoszenia w tamtejszych gazetach:

Oświadczamy niniejszem, że p. Bernfeld, właściciel handlu „Au Louvre“ we Lwowie, ze sprawą naszej niewypłacalności nic wspólnego nie ma, i że tenże nadużywa naszej firmy, jako nieuprawnionej reklamy dla siebie, jakoby pozbywał towary niżej cen szacunkowych.

Z wysokiem poważaniem
Heitzel i Goldstein m. p.

Oryginały powyższych listów znajdują się u naszego zastępcy prawnego Wgo Dra Stanisława Zbyszewskiego adwokata krajowego we Lwowie.

Lwów dnia 18 października 1896.

Filip Haas i Synowie.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Stanisław Rossowski.

Ceny nafty i produktów naftowych.

Lwów, dnia 23 października 1896.

	Wiedeń	Peszt	Pryest-Fiume	Drohobycz	Hamburg	Brema	New-York
	w zł. za 100 kg. netto, 20% tara en gros z beczką. Cena ropy podana bez beczki						
Cesarska	20.05	20.05	19.25	19.00	—	—	—
Salonowa	19.80	19.80	19.00	18.75	—	—	—
Standard White	19.05	19.05	18.25	18.00	8.00	8.00	5.10
Zapalna	17.05	17.05	16.25	16.50	—	—	—
Kaukazka	20.05	20.05	19.25	—	—	—	—
Ropa amerykańska	—	—	—	—	—	—	1.76
Ropa galicyjska	—	—	—	3.03	—	—	—
Olej smarowy rosyjski 0.907	26.00	26.00	—	—	—	—	—
Olej smarowy 0.905	24.00	24.00	—	—	—	—	—
Olej smarowy 0.900	22.50	22.50	—	—	—	—	—
Olej wrzecionowy	18.00	18.00	—	—	—	—	—
Olej cylindrowy	15.00	15.00	—	—	—	—	—
Olej smarowy innej proweniencyi	12.00—5.00 taniej		—	—	—	—	—

Kurs monet zagranicznych

dnia 23 października 1896.

		zł.	ct.
Ameryka	1 dolar	2	42
Anglia	10 funtów szterl.	119	90
Finlandya	100 marek	45	—
Francya	100 franków	47	62
Grecya	100 drachm	26	—
Holandya	100 guldenów	99	—
Hiszpania	100 pesetas	40	—
Indye	100 rupii	52	—
Niemcy	100 marek	58	82
Portugalia	1 milreis	2	—
Rumunia	100 lei	47	—
Rosya	100 rubli	127	62
Szwecya	100 koron	65	50
Szwajcarya	100 franków	47	50
Serbia	100 dynarów	40	—
Turcya	1 lira złota	10	60
Włochy	100 lir (papierem)	44	35

Przy opłacie cła w złocie, dopłaca się do srebra w wrześniu 19½% ażia.

Lwów, z Izby handlowej 23 października 1896.

	płacą	żądają
1. Akcye za sztukę (bez kuponu bieżącego).		
Kolei galicyjsk. Karola Ludwika po 200 złr. m. k.	216 50	219 50
Kolei lwowsko-czern-jaskiej po 200 złr. w. a.	286 —	290 —
Banku hipotecznego gal. po 200 zł. w. a. I. emisya	380 —	390 —
Banku kredyt. galicyjskiego po 200 złr. w. a	210 —	— —
Akcye Garbarni, Rzeszów po 200 zł.	200 —	202 —
Akcye fabr. Lipińskiego po 500 kr.	250 —	260 —
2. Listy zastawne za 100 złr. (bez kuponu bieżącego).		
Banku hipotecznego 5 prc. w. a. wylosowane z 10 prc. premią	110 10	110 80
Banku hip. 4 i pół prc. los w 50 lat.	99 80	100 50
Banku hip. 4 pr. w 60 lat. po 200 kor.	96 70	97 40
Banku krajowego 4 i pół prc. w. a. los w 51 l.	100 30	101 —
„ „ 4 prc. w. a. los w 57 l.	97 50	98 20
Tow. kred. gal. ziemsk. 4 prc. w. a. I. emis.	9 80	98 50
„ „ „ „ 4 prc. w. a. los w 41 i pół l.	97 60	98 30
„ „ „ „ 4 prc. w. a. los. 56 l.	97 40	98 10
3. Obligi za 100 złr. (bez kuponu bieżącego).		
Galicyjsk. funduszu propinacyjnego 4 prc. w. a.	97 20	97 90
Bukow. funduszu propinacyjnego 5 prc. w. a.	102 50	— —
Komunalne Banku krajowego 5 prc. II. emisyi	102 —	102 70
„ „ „ 4 i pół prc. III. em.	100 —	100 70
Pożyczki krajowe 6 prc. w. a. z r. 1873	105 —	— —
„ „ 4 i pół prc. w. a. z r. 1883	— —	— —
„ „ 4 „ „ „ z r. 1891	97 —	97 70
„ „ 4 prc. koronowej z r. 1893	97 —	97 70
„ „ 4 „ król. miasta Lwowa	97 —	97 70
Losy miasta Krakowa	26 —	28 —
„ „ Stanisławowa	42 —	— —
4. Monety.		
Dukat cesarski	5 61	5 71
Napoleondor	9 51	9 61
Pół imperyał	9 60	— —
Rubel rosyjski srebrny	120 —	125 —
„ „ papierowy	127 50	128 50
100 marek niemieckich	58 70	59 10

Główna wygrana 50.000 złr.

Ciągnienie dnia 5. listopada 1896.

PROMESY

na

3% losy austr. zakładu kredytow. ziemskiego z r. 1889.

sprzedają

po 75 ct. i stempel 50 ct. razem 1 zł. 25 ct.

Sokal i Lilien.

Dom bankowy i kantor wymiany
we Lwowie.

Zlecenia z prowincyi wykonujemy odwrotną pocztą bez doliczenia prowizyi.

4

PSYCHE.

(Ciąg dalszy).

Nie mogąc już słuchać dalej rozmowy, która rozdzierała mu serce, Celestyn wymknął się z altany i w tej chwili można było usłyszeć w ciemności głuchy jego okrzyk. Ale Falconneau i jego przyjaciel Lespéron, zajęci rozmową, nie zwracali na to uwagi. Doktor mówił dalej:

— Takie jest moje głębokie przekonanie. Streszczając rzecz i żeby wyjaśnić punkt, który pana najwięcej obchodzi, wydaje mi się bardzo pożytecznem, abyście jechali do Biskry — rozumie się, że mówię tu o zdrowiu dziecka.

— To decyduje, jadę więc — zakończył Falconneau. — Jeżeli dziecko moje żyć tam będzie i ja resztki życia tam dokonam. Wszystko mi jedno, gdzie głowę położę, tam czy gdzie indziej! Ach, jestem okropnie znużony, mój biedny doktorze!

— Widzę to dobrze, ale musisz pan zdobyć się na dzielność. Role się zmieniły i teraz ty powinieneś świat opuścić dopiero po twojej córce. Ale przedewszystkiem nie miej pan tej zrozpaczonej twarzy. Odwagi! Bawmy się, niech nas za chwilę zastanie grających wesoło, jak zwykle. Przypuszczam, że Celestyn już nas czeka.

Dwaj przyjaciele opuścili altanę i udali się ogrodem do domu. W tej chwili na drewnianej ławeczce, stojącej z drugiej strony piaszczystego wału, Celestyn i Klotylda gwarzyli pół głosem. Młody człowiek zaszedł pannę Falconneau, jak za zasłoną liści słuchała toczącej się rozmowy o niedalekim końcu jej życia. Już głośnym odezwaniem się chciał ostrzedz rozmawiających przyjaciół, ale Klotylda szybko położyła mu rękę na ustach i pociągnęła go za sobą.

— Czyż nie lepiej, żebym wiedziała wszystko?... — powiedziała do niego. — Tem więcej, że gorąco pragnę umrzeć. — Rozproszone boleśnie złudzenia złamały mnie... Mój ojciec chce opuścić Francyę;... Ach Boże, jest to największem mojem pragnieniem. Ale zostawmy mu tę radość, że mnie oszuka. Będę udawała, iż nie wiem wcale, że nie mam już nigdy powrócić. Panie Celestynie, czy jesteś moim przyjacielem?

Rodzaj przygłuszonego jęku był jedyną jego odpowiedzią.

Inny na miejscu młodego człowieka byłby oświadczył, iż nie jest przyjacielem Klotyldy od chwili, gdy przestała być dzieckiem Celestym ubóstwiał ją w swem sercu Ale czyż mógł to wyznać, on, przedziwnie skromny i nieśmiały?

Widząc, że milczy, dziewczę ponowiło zapytanie

— Przyjacielem pani! — zawołał. — Nie pani, ja wiem, jaka przestrzeń nas rozdziela; jestem tylko twoim najpokorniej oddanym sługą... Ach pewnie, jestem nim i będę nim zawsze...

— Oto szczególne zawsze, które długo nie potrwa! Zapominasz pan o tem, czego dowiedzieliśmy się od doktora Lespéron.. Wszakże, jeżeli pan mi jest tak oddany, trzeba mi być posłusznym. Nie powiedz pan nikomu, że słyszałam tę rozmowę. Przysięgasz, nieprawdaż? Będziemy mieli, panie Celestynie, wspólną nam tajemnicę.

Gdy wypowiedział żądane przyrzeczenie, panna Falconneau prosiła go, żeby odszedł.

— Czekają z partyą na pana. Pozostaw mnie samą, chcę tu jeszcze kilka chwil spędzić.

Zacny chłopiec był szczęśliwy, że mógł spełnić ten rozkaz; jego serce pękało z bolu, miłości i współczucia. I jakież zdołałby wynaleść pocieszenie dla tej słodkiej skazanej? Nie czuł się zdolnym do wymówienia jednego słówka, i coraz bardziej pomięszany, odszedł a raczej uciekł, pozostawiając młode dziewczę sam na sam z Oceanem, którego ciemna smuga przecinała w oddali błękitne niebo, usiane gwiazdami.

Nieco później Klotylda przeszła przez pokój, w którym gracze kombinowali swoje plany w głębokiem milczeniu — Nie zbliżając się do stołu, rzuciła na odchodnem:

— Proszę was, panowie, nie przerywajcie sobie; dzień był nieco utradzający, idę się położyć.

W chwili zamknięcia drzwi, odwróciła się jeszcze i popatrzyła na Celestyna, aby mu przypomnieć jego przyrzeczenie. Prawy ten chłopiec nie potrzebował tego i nigdy nikomu nie wspomniał o tem spotkaniu za altaną, gdzie panna Falconneau usłyszała wydany na siebie wyrok śmierci.

W kilka tygodni później mieli znów tajemne spotkanie, tym razem umówione. Przyjęcie posady w Algierze przez pana Falconneau było postanowione, tem więcej, że jego córka, na pierwsze słowo, okazała wielką chęć wyjazdu, co wielce ojca zadziwiło. — Ucieszył się wszakże, było to o jedną trudność mniej.

— Rozstaniemy się zatem — rzekła chora do Celestyna.—Innym mówię: do widzenia, ale z panem nie potrzebuję grać komedyi, ponieważ oboje znamy tajemnicę. Nasze pożegnanie jest na zawsze.

Bidarray był blady, jak płótno, można by było sądzić, że to on odjeżdża dla ratunku do Algieru a nawet dalej. Usiłował wyjąkać:

— Pani wie, jakie skutki cudowne... wywiera czasami kraj, do którego jedziesz, pan Lespéron wszak mówił...

— Ach — odpowiedziała Klotylda — bardzo też wiele rachuję na te cudowne skutki! — Trzy lub cztery lata życia to wieczność.. gdy się już widzi swój grób otwarty. A jednak powinnam błogosławić śmierci... Lecz co pan chce.. mam lat ośmnaście...

Otarła jedną, jedyną łzę.

Celestyn, zdecydowany zrazu zrobić wyznanie swej miłości przed jej wyjazdem, uczuł się zmrożony przez tragiczny obrót rozmowy. — Zdawało mu się nawet, że wybuchnie łkaniem, jeśli otworzy ściśnięte usta.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Jan Dziewoński *we Lwowie Halicka l. 6.* poleca w wielkim wyborze po cenach **znacznie zniżonych: WŁÓCZKI** we wszystkich możliwych odcieniach. Największy wybór różnych **kanw, jedwabi, filozeli, filoflossu i kordonków. Mydełka, perfumy, szczotki, grzebienie. Olbrzymi wybór najgustowniejszych zaczętych robótek. Towary z pierwszorzędnych fabryk. ceny niższe jak wszędzie.** W niedziele i święta Magazyn zamknięty.

Rozkład jazdy pociągów kolejowych dla miasta Lwowa,

wedle czasu środkowo europejskiego późniejszego o 36 minut od czasu lwowskiego, ważny od 1 maja 1896 r.

Pociąg	godzina	przychodzi do Lwowa:
mieszany	7^{50}	z Janowa
osobowy	7^{28}	z Suczawy i Czerniowiec
„	8^{18}	z Sokala i Jarosławia przez Rawę
osobowy	8	ze Stryja i Ławocznego
„	8^{05}	z Podwołoczysk i Brodów
„	8^{55}	z Krakowa w połączeniu z N. Sączem, Jasłem i Rawą
mieszany	1^{10}	z Janowa
pospiesz.	1^{30}	z Krakowa w poł. z N. Sączem, Zagórzem i Chyrowem
„	1^{51}	ze Stryja i Ławocznego w połączeniu z Chyrowem i Stanisławowem
„	2^{01}	z Suczawy i Czerniowiec
„	2^{34}	z Podwołoczysk i Brodów
osobowy	5^{10}	z Podwołoczysk i Brodów
„	5^{26}	z Janowa tylko od $^{16}/_{6}$ $^{31}/_{8}$
„	5^{45}	z Bełzca w połączeniu z Sokalem i Jarosławiem
Noc		
„	6^{10}	z Suczawy i Czerniowiec
„	6^{35}	z Krakowa w połączeniu z Rozwadowem
„	7^{40}	z Janowa
„	8^{02}	z Brzuchowic
pospiesz.	8^{45}	z Krakowa
„	8^{51}	z Janowa tylko od $^{16}/_{6}$ — $^{31}/_{8}$
osobowy	9^{30}	z Krakowa w połączeniu z N. Sączem i Rawą
pospiesz.	9^{56}	z Suczawy i Czerniowiec
„	10^{05}	z Podwołoczysk i Brodów
osobowy	10^{10}	z Ławocznego i Stryja w połącz. z Chyrowem i Stanisławowem
	12^{10}	z Ławocznego i Stryja w połączeniu z Chyrowem i Stanisławowem
pospiesz.	5^{10}	z Krakowa w poł. z N. Sączem i Jasłem.

Pociąg	godzina	odchodzi ze Lwowa:
pospiesz.	6	do Podwołoczysk i Brodów
„	6^{10}	do Czerniowiec i Suczawy
„	8^{40}	do Krakowa w poł. z N. Sączem i Rozwadowem
mieszany	9^{15}	do Bełzca w poł. z Sokalem i Jarosławiem —
osobowy	9^{30}	do Podwołoczysk i Brodów
„	9^{35}	do Stryja i Ławocznego w połączeniu z Chyrowem i Stanisławowem
mieszany	9^{45}	do Janowa
„	9^{55}	do Krakowa w połącz. z Jasłem
„	10^{35}	do Czerniowiec i Suczawy
„	1^{05}	do Janowa od $^{16}/_{6}$ — $^{31}/_{8}$ w niedziele i święta
osobowy	1^{20}	do Brzuchowic od $^{1}/_{5}$ — $^{6}/_{9}$ w niedziele i święta
pospiesz.	2^{11}	do Podwołoczysk i Brodów
osobowy	2^{45}	do Czerniowiec i Suczawy
pospiesz.	2^{50}	do Krakowa w poł. z Rawą i Chyrowem
osobowy	3	do Janowa od $^{16}/_{6}$ — $^{31}/_{8}$ tylko w dnie powszednie, w innym czasie codziennie
„	3^{05}	do Stryja i Skolego
„	3^{10}	do Brzuchowic od $^{1}/_{5}$—$^{6}/_{9}$ w dnie powszednie
„	3^{19}	do Zimnej wody codziennie.
Noc		
„	6^{15}	do Janowa od $^{16}/_{6}$—$^{31}/_{8}$ codziennie
„	6^{45}	do Krakowa w połącz. z N. Sączem, Zagórzem i Chyrowem
mieszany	7^{05}	do Sokala i Jarosławia przez Rawę
osobowy	7^{32}	do Stryja i Ławocznego
„	8^{55}	do Janowa od $^{1}/_{5}$—$^{15}/_{6}$ i od $^{1}/_{9}$—$^{30}/_{4}$ codziennie
„	10^{15}	do Czerniowiec i Suczawy
„	10^{45}	do Podwołoczysk i Brodów
pospiesz	11	do Krakowa w połącz. z Jasłem. Rozwadowem i N. Sączem
osobowy	4^{40}	do Krakowa w poł. z Chyrowem, Jasłem. Rozwadowem i N. Sączem
„	5^{22}	do Stryja, Ławocznego i Chyrowa

Posłuchania.

Od godz. 11 do 1 popołudniu we środy i niedzielę u namiestnika. — Od godz. 11 do 1 popołudniu we środy i niedziele u prezydenta krajowej dyrekcyi skarbu Korytowskiego Od godz. 11 do 1 popołudniu codziennie u dyrektora poczt i telegrafów Seferowicza. — Od godz 11 do 12 przedpołudniem codziennie u dyrektora kolei państwowych Deymy. — Od godz. 12 do 1 po południu codziennie z wyjątkiem wtorku w prezydyum wyższego sądu krajowego. — Od godz. 1 do 2 popołudniu codziennie posłuchanie u marszałka z wyjątkiem wtorków i piątków.

Wystawy i muzea.

— **Nieustająca wystawa** zjednoczonego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych, przy placu św. Ducha l. 10, I. piętro, jest otwarta codziennie od godziny 10 rano do godz. 5 po południu. — Wstęp od osoby kosztuje w niedzielę 15 ct., w dni powszednie 30 ct. Dla członków wstęp wolny.

— **Muzeum przemysłowe miejskie** otwarte codziennie (z wyjątkiem poniedziałków) od 9 rano do 3 po południu (w niedzielę i święta od godziny 10 do 1). Biblioteka muzealna otwarta codziennie od godziny 11 do 3, w niedzielę i święta od godziny 10 do 1. Wstęp w dni powszednie 20 ct. w niedzielę wolny.

— **Zakład narodowy im. Ossolińskich.** Biblioteka otwarta codziennie od godziny 9 do 2 z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych. Gabinet monet i medali polskich otwarty jest dla zwiedzających codziennie w godzinach urzędowych, a nadto we wtorki i piątki także od godziny 3 do 5 popołudniu.

— **Muzeum imienia Dzieduszyckich** we Lwowie, ulica Teatralna l. 18 otwarte w sierpniu dla publiczności tylko w niedzielę od godziny 10 rano do 1 po południu. W środy i piątki tylko dla przyjezdnych za poprzedniem zgłoszeniem się do preparatora Muzeum p. Edmunda Hartla.

— **Nieustająca wystawa wyrobów przemysłu krajowego** otwarta codziennie w domu niegdyś Biesiadeckich (przy placu Halickim). Wstęp wolny w poniedziałek, czwartek i piątek. W inne dnie 10 ct. od osoby. Wszystkie przedmioty na sprzedaż.

KANTOR WYMIANY

c. k. uprz. galic. akcyjnego Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie papiery wartościowe i monety

po kursie dziennym najdokładniejszym nie licząc żadnej prowizyi.

Jako dobrą i pewną lokacyę poleca:

4 prc. listy hipoteczne koronowe,
$4^{1}/_{2}$ prc. listy hipoteczne,
5 prc. listy hipoteczne premiowe,
4 prc. listy Tow. kredytowego ziemsk.,
$4^{1}/_{2}$ prc. listy Banku krajowego,
4 prc. listy zast. Banku krajowego,
5 prc. obligacye komunalne Banku kraj.,
$4^{1}/_{2}$ prc. pożyczkę krajową galic.,
4 prc. pożyczkę kraj. galic. koronową,
4 prc. pożyczkę propin. galicyjską,
5 prc. pożyczkę prop. bukowińską,
$4^{1}/_{2}$ prc. pożyczkę węgiersk. kolei państw.
$4^{1}/_{2}$ prc. pożyczkę propin. węg.,
4 prc. węg. obligacye indemniz.

i wszelkie renty austryackie i węgierskie, które to papiery kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA. Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe, tudzież zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia, zaś zamiejscowe jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

HANDEL HERBATY i KAWY

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, plac Maryacki 10

poleca **HERBATĘ** zbioru majowego

½ kl. **Congo**	zł. 1.60
Souchong czarna	2.—
„ sbiór majowy	3.—
Kaysow czarna	4.—
Melange de Lond.	4.—
Wysiewki herbaciane	1 30
Wysiewki najlepszych herbat	1.60

poleca najlepsze gatunki **KAWY** o smaku czystym, aromatycznym które rozsyła franco do każdej stacyi pocztowej w woreczkach

	¼ k.	½ k.
Portorico	9.—	—.90
Cuba grubo ziarnista	9.50	— 96
Ceylon zielona	10.—	1.—
„ „ przednia	10.40	1.04
„ „ grub.ziar.	10.75	1.08
„ perłowa	10.75	1.08
Moca arabska aromat.	10.75	1.08
Jawa złota	10.75	1.08

Opakowania nie liczy się.

Zamówienia z prowincyi wysyła się odwrotną pocztą. 5

Król. rumuński i król. serbski

CYRK CEZAR SIDOLI

przy ul. Zygmuntowskiej l. 1.

Dziś w Piątek 23 października o godzinie w pół do 8-me, wieczór.

HIGH-LIFE

Przedostatni występ

The Three Renats

trzy gwiazdy Francyi, jako niezrównani tegocześni gimnastycy.

Po raz 1-szy Podwójna wyższa szkoła jeżdżona przez panią Gizelę Sidoli i dyr. Cezara Sidolego.

Występ Pana Belliniego najlepszego jeźdźca saltomortalisty.

Po raz 1-szy Manewry ułanów jeżdżone przez ośm pań towarzystwa.

4 BRACI POTPERTS

najlepsi akrobaci teraźniejszości.

Sprzedaż biletów od godzin 10 przed południem do 6 wieczorem u pana Gabryela Starka „a la Ville de Paris“ do lóż i parkietów, a u pana J. Bromilskiego w Grand Hotelu na wszystkie miejsca.

Jutro w sobotę Dwa Wielkie przedstawienia o godz. 3-ciej przedstawienie dla uczni po cenach zniżonych. O g. w pół do 8 po cenach zwykłych.

Story automatyczne

m □ 1 zł. 10 ct., żaluzje m □ 2 zł. 20 ct., story patyczkowe sztuka 1 zł. 20 ct do wielkości 100—200, poleca **Fabryka stór i żaluzyi we Lwowie, ulica Jabłonowskich 9.**

Nowo założona po dłuższych fachowych studyach

PRACOWNIA

sukien damskich i dziecinnych

„PAULA“

Lwów, Skarbkowska 29 I. p.

wykonuje wszelkie roboty wchodzące w zakres krawieczyzny po najumiarkowańszych cenach.

CUKRY DESEROWE

znakomite, odznaczone na wystawach krajowych i zagranicznych **złotymi medalami**, które już oddawna przez wybrednych smakoszy jako najlepsze uznane zostały ½ **klg. 1 zł. 20 ct.** poleca codzień świeże

239

HENRYK TRETER

właściciel parowej fabryki czekolady

ul. Kopernika 3, obok Apteki.

Wydawnictwo Hipolita Wawelberga.

TRYLOGJA HENRYKA SIENKIEWICZA.

„OGNIEM I MIECZEM“ 2 tomy

„POTOP“ 3 tomy

„WOŁODYJOWSKI“ 1 tom

w taniem „Jubileuszowem wydaniu“.

Do nabycia dla prenumeratorów Słowa polskiego po cenie 2 zł. 50 ct. za wszystkie 6 tomów

w Administracyi Lwów, pasaż Hausmana.

FARBY

we wszystkich możliwych kolorach, podwójnie tarte na czystym pokoście jakoteż i suche (fasadowe) zupełnie gotowe do użytku.

POKOST TERPENTYNE

BAJCY i OLEJE

poleca najtaniej

Ludwik Włodek

(dawniej L. Włodek & A. Krajewski)

SKŁAD

farb i materyałów

Lwów, ul. Hetmańska l. 4.

1.000 tutek niekiejonych z doskonałej francuskiej bibułki po złr. 1 i wyżej, poleca fabryka **F. Niżałowski** Lwów. Przy odbiorze 5.000 sztuk, poczta franco

Kamienica 2-piątrowa z ogrodem, wolna od podatków, widok wspaniały, w śródmieściu, tanio do sprzedania.

Niżałowski, Hotel Żorża.

2 lub 3 pokoje z kuchnią w parterze, 4 pokoje, nyża, przedpokój, spiżarnia, kuchnia przy ul. **Mochnackiego 36** zaraz do wynajęcia.

Franciszek Niżałowski.

POŻYCZKI

pp. Urzędnikom

bezinteresownie wyrabia się.

Zgłoszenia p. t.:

Rogala, *Administracya „Słowa polskiego“.*

Obiady domowe

zdrowe i tanie

dostać można

przy ul. Chorążczyzny l. 13., parter. 342

Odróżniajcie prawdę od blagi!..

Dwa medale zasługi otrzymał

S. W. NIEMOJOWSKI

za wyrób

znakomitych tutek nieklejonych! Takiem odznaczeniem żadna fabryka tutek poszczycić się nie może. 18

Proszę żądać tutek Niemojowskiego! Wszędzie do nabycia.

Teki na dyplomy i adresa okolicznościowe począwszy od 5 złr. wykonuje fabryka wyrobów introligatorskich Marcelego Żenczykowskiego, Piekarska l. 6., wszelkie informacye w tym względzie odwrotnie franco załatwia.

Świece kościelne w skowe

poleca najtaniej

fabryka i blichownia wosku

Fryderyka Schubutha

Lwów. Rynek 45.

Nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie

wyszła odbitka ze Słowa Polskiego

„Z tajnego archiwum“

(kartka z dziejów Galicyi)

Stanisława Schnür Pepłowskiego.

239 **Cena 50 centów.**

Do nabycia: w lokalu Spółki wydawniczej we Lwowie, pasaż Hausmana i we wszystkich księgarniach.

GALICYJSKI

Bank Kredytowy

przyjmuje wkładki na książeczki

i oprocentowywa takowe

po 4½% rocznie.

53

„LEONARDÓWKA“

niezrównanej dobroci wódka cała flaszka 1 złr. pół flaszki 50 ct. do nabycia w handlu

Leonarda Soleckiego

we Lwowie, Batorego 2.

Dla uniknięcia naśladownictwa, korek, kapsla i etykieta zaopatrzone są marką ochronną i napisem „Leonardówka“. 373—8—4

MARKA OCHRONNA

Brzytwy znakomite **angielskie** i niemieckie od złr. 1·50 do 4·—. **Aparaty do golenia** po złr. 5·—. **Maszynki do strzyżenia włosów** po złr. 6·50 i 7·50, poleca **Piotr Chrząstowski**, handel żelazny we Lwowie plac Kapitulny 1., (naprzeciw katedry).

Leśnictwo Zassów pod Czarną

rozsyła począwszy od 5-go października: **sadzonki leśne, drzewka parkowe, krzewy oraz rośliny pnące.**—Cenniki na żądanie opłatnie. 20

Towarzystwo Wzajemnego Kredytu

w Krakowie

FILIA we LWOWIE

w gmachu Asekuracyi krakowskiej

ul. Trzeciego Maja l. 16.

253 przyjmuje

Lokacye gotówki

na książeczki oszczędności na 4% rocznie.

Do 1.000 złr. wypłaca się bez wypowiedzenia.

R. DITMAR

poleca

Latarnie

grobowe

i rozmaite

Kule kolorowe

po umiarkowanych cenach.

Lwów

plac Maryacki l. 9.

Już wyszedł z pod prasy

Podręcznik dla stowarzyszeń udziałowych

opracowany przez ***Narcyza Ulmera i Jakóba Nawrockiego***

Cena egzemplarza zbroszurowanego **5 zł. 20 ct.** wraz z przesyłką pocztową, zaś oprawnego w płótno **5 zł. 55 ct.**

Do nabycia u autorów w Administracyi Słowa Polskiego, Lwów, Pasaż Hausmana i w Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych we Lwowie.

Nakładem: Spółki wydawniczej we Lwowie, stowarz. zarej. z ogr. poręką. Z drukarni Ludowej we Lwowie, pod zarządem St. Baylego
Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku.